



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Chirurgia na miarę XVIII wieku | s. 4



Spacer z Janem Kubikiem wzdłuż Wędryńki | s. 6-7



Koło PZKO z bocianem w herbie | s. 8

Batalia o polski krzyż

KONFLIKT: Ten krzyż stoi przy drodze prowadzącej z Nawsia do Jabłonkowa od ponad stu lat. Napis po polsku prosi: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami” i mówi, że fundatorami byli Maciej i Anna Strumieńscy w 1904 roku. Może się jednak stać, że krzyż który przeżył zawieruchy XX wieku, nie dotrwa do drugiej dekady wieku XXI.

Litery na cokole krzyża po 106 latach są prawie nieczytelne. To nie podobało się kilku katolikom z Nawsia i Jabłonkowa. Postanowili krzyż odnowić, zwłaszcza napisy, które zatarł czas. Dowiedzieli się, że działka, na której krzyż stoi, należy do rodziny Kamińskich z Nawsia. Skontaktowali się z ich potomkami. Jak się okazało, działka zmieniła już właściciela, ale sprzedający ją nawsianie umówili się z właścicielem, że stojący na niej krzyż zostanie zachowany.

– Udaliśmy się do niego, ale powiedział nam tylko jedno zdanie: „Przysłicie za późno, bo sprzedałem już grunt Świadkom Jehowy” – wspomina jedna z obrończyń nawieskiego krzyża, Maria Sikora. Dodaje, że chodzi właściwie o trzy działki: na jednej stoi krzyż, na dwóch powyżej powstał dom modlitwy „Sál Království”. Teraz jednak Świadkowie Jehowy zapowiadają, że krzyż usuną, bo nie jest uznawany przez nich symbolem religijnym.

Pani Maria, choć katoliczka, od razu zainteresowała się ideologią Jehowistów. – Zaczęłam czytać ich piśmiennictwo. Dowiedziałam się, że nie wielbią krzyża, mówią, że nie potrzebują pośrednika między wiernymi a Bogiem. Ale doczytałam się też, że Świadkowie Jehowy powinni szanować i tolerować symbole innych religii. Wielu z nich stosuje się do tych zasad. Poznałam, na przykład, szefa rady starszych tutejszego zboru, w którego domu na Witaliszowie schodzili się wówczas wierni. Zapewnił mnie, że jemu i jego braciom krzyż w Nawsiu nie przeszkadza. Wkrótce jednak mojego znajomego przeniesiono z Jabłonkowa. Zastąpił go obecny właściciel działek koło krzyża, Zdeněk Byrtus. Ale jemu, jak się okazało, te zasady tolerancji są raczej obce – kontynuuje Maria Sikora.

Obrońcy krzyża skontaktowali się z Byrtusem. Proponowali mu, że odnowią krzyż własnym sumptem. Byrtus niby przystał na to, wkrótce jednak postawił warunek – wykupienie gruntu z krzyżem i drogą dojazdową do niego. Padła podobno kwota bardzo wysoka. Stojący przy głównej drodze symbol religijny był zagrożony.

Grupa zapaleńców zwróciła się do władz wioski. Przecież to zażytek



Fot. JACEK SIKORA

Krzyż przy głównej drodze łączącej Nawsie z Jabłonkowem na razie stoi. Ale jak długo jeszcze?...

kultury, a tego nie wolno niszczyć. Radni stanęli po stronie obrońców krzyża. Byrtus ponownie zaproponował sprzedaż go, tym razem gminie. Padła jednak podobno jeszcze większa kwota.

– Postanowiliśmy poszperać w mapach – mówi Maria Sikora. – Okazało się, że pan Byrtus jest tylko właścicielem działki, ale już nie krzyża. Czyli gdyby go zniszczył, złamałby prawo, można by go było za to ukarać, na przykład grzywną. Byrtus jest jednak człowiekiem bogatym i raczej by się karą pięniężną nie przejmował.

Wszystko na to wskazuje. Niedawno Zdeněk Byrtus w jednej z nawieskich firm miał zamówić dzwign, który usunąłby „temat sporów”. Na szczęście nie udało się. Obrońcy krzyża, a także kamieniarze, zapewniają bowiem, że to by go zniszczyło. Jest przecież z piaskowca...

Batalia o krzyż trwa. – Nie wiem, dlaczego Jehowistom krzyż aż tak

przeszkadza. Kiedy kupowali działkę, to wiedzieli, że stoi na niej symbol religijny, którego ich wiara nie uznaje. Miejmy nadzieję, że gminie uda się go uratować – mówi Maria Sikora.

Władze wioski zapewniają, że zrobią wszystko, by krzyż przetrwał. Temat trafi wkrótce na sesję Rady Gminy. Jeden z radnych, Bogdan Hajduk, podkreśla, że nie chodzi tu ze strony przeciwników krzyża o inicjatywę z podtekstem narodowym (bo przecież napis jest polski), ale religijnym, a także o zwyczajną ludzką złośliwość. – Mogłoby nam pomóc wyjaśnienie w Urzędzie Budowlanym kwestii majątkowej – kto jest właścicielem krzyża. Ale z odkupieniem działki pod nim przez gminę mogą być problemy. Właściciel zażądał za działkę o powierzchni sześciu metrów kwadratowych horrendalną sumę – uważa Hajduk.

Inny mieszkaniec Nawsia, Stanisław Gawlik, wspomina, że z dział-

ką wokół krzyża były już problemy przed laty. – To było jeszcze za poprzedniego właściciela. Chcieliśmy – Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, Ruch Polityczny „Wspólnota-Coexistentia” i Koło Polskich Kombatantów, upamiętnić, że to w pobliżu krzyża, choć nie w tym miejscu, stała podczas hitlerowskiej okupacji szubienica, na której powieszono kilku polskich partyzantów. Nie udało się. Tablicę musieliśmy umieścić w ogrodzie przed budynkiem czeskiej szkoły podstawowej... A krzyż? Musimy poczekać, jaka decyzja zapadnie na sesji Rady Gminy – mówi Gawlik.

– Mam niezłomną wiarę, że krzyż będzie nadal stał przy drodze do Jabłonkowa. A wiara czyni cuda – dodaje Maria Sikora.

Ze Zdenkiem Byrtusem, pomimo wielu prób, nie udało się nam skontaktować. Nie odbierał od nas telefonów, nie odpowiadał też na smsy. JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

PALIŁO SIĘ W SKLEPIE
Trzydzieści osób robiących zakupy w wietnamskim sklepie na piętrze hali targowej w Czeskim Cieszynie przy ul. Jabłonkowskiej musieli w śróde po południu ewakuować strażacy. Na parterze budynku wybuchł pożar. Ogień pojawił się na parterze, który nie jest aktualnie wykorzystywany. Ogień uszkodził sufit, tapczan i dwa fotele. Strażacy podejrzewają umyślne podpalenie. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, a straty oszacowano na pół miliona koron. Na miejscu interweniowały jednostki zawodowe z Czeskiego Cieszyna i Karwiny oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Czeskiego Cieszyna-Miasta i Czeskiego Cieszyna-Mostów. Najemnicy budynku starali się przed przyjazdem strażaków ugasić pożar podręcznymi gaśnicami, lecz ze względu na gęsty dym im się to nie udało. (dc)

REKLAMA

Pygmalion laureatem nagrody Województwa Morawskośląskiego

✓ **TYLKO TERAZ SPRÓBUJ NAS GRATIS!**

✓ PYGMALIONEK – dla dzieci od 3 lat
✓ Język czeski dla Polaków
✓ Przygotowanie do egzaminów PET, FCE, CAE, CPE, BEC, TOEFL

Mamy największą liczbę absolwentów egz. międzynarodowych w regionie

NOWA oferta studium pomaturalnego 2010/2011

✓ Status studenta ✓ Atrakcyjne ceny
✓ Ciekawe upominki dla studentów

Cesky Těšín - 558 741 900,
Třinec - 558 325 605, Ostrava - 596 111 480
e-mail: pygmalion@pygmalion.cz
www.pygmalion.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz

Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 0 do 4 °C noc: 2 do -2 °C wiatr: 4-9 m/s	dzień: 0 do 4 °C noc: 1 do -3 °C wiatr: 2-6 m/s



KRÓTKO

JEST KASA
NA SPOTKANIA

PIOTROWICE (ep) – 30 tys. euro będą mogły przeznaczyć Piotrowice i polska gmina Godów na wspólne imprezy. W tym roku mija 15 lat, od kiedy obie przygraniczne miejscowości zaczęły ze sobą ściśle współpracować. Z pieniędzy unijnych zakupią m.in. duży namiot na imprezy plenerowe, zorganizują spotkanie polskiego i czeskiego klubu emerytów z okazji 10-lecia ich współpracy, odbędzie się też spotkanie samorządowców z okazji 15-lecia współpracy Piotrowic i Godowa.

NAJLEPSI
NAUCZYCIELE:
GRYCH I MAREK

TRZYNIEC (dc) – Nagrody miasta dla najlepszych nauczycieli odebrało w ub. tygodniu w Domu Kultury „Trisia” 18 pracowników szkół podstawowych, przedszkoli oraz Domu Dzieci i Młodzieży. Jest wśród nich dwoje nauczycieli Polskiej Szkoły Podstawowej przy ul. Dworcowej: Roman Grych i Janina Marek. Grych to młody, ulubiony wśród młodzieży nauczyciel, który prowadzi kilka zajęć pozalekcyjnych. Z uczniami odnosi sukcesy w sporcie. Jest też administratorem szkolnych stron internetowych. Zdaniem dyrektora szkoły Tadeusza Szkucika umie przygotować na dobrym poziomie imprezy dla młodzieży i dla rodziców z dziećmi. Janina Marek jest nauczycielką w filii trzynieckiej PSP w Oldrzychowicach. – W szkole stosuje nowoczesne metody pracy, a poza swą pracą zawodową angażuje się społecznie – prowadzi szkolny zespół folklorystyczny „Tyrka”, pomaga też zespołowi „Oldrzychowice” – powiedział Szkucik.

POLSKO-CZESKIE
LAURY MUZYCZNE

PRAGA (kor) – Czeskie Stowarzyszenie Jazzowe opublikowało wyniki ankiety na najlepszą jazzową płytę roku. Zwyciężyła płyta czesko-polskiego kwintetu Jaromíra Honzáka, która została wydana przy wsparciu Instytutu Polskiego, a która po raz pierwszy była prezentowana w ramach cyklu spotkań Salon Polski. Płyty oceniało jury, którego członkami byli m.in. znani muzycy, właściciele klubów jazzowych oraz przedstawiciele wydawnictw płytowych z całej Republiki Czeskiej.

CYTAT DNIA

„Nowa strategia NATO musi gwarantować, że głównym zadaniem sojuszu pozostanie wspólna obrona. Musimy być przygotowani na najgorsze scenariusze, chociaż takie wydarzenia wydają się mało prawdopodobne”.

Te słowa wypowiedział Bogdan Klich, minister obrony RP, który uczestniczy w konferencji na temat nowej koncepcji strategicznej Paktu Północnoatlantyckiego. W spotkaniu zorganizowanym w 11. rocznicę przyjęcia Polski do NATO bierze udział także sekretarz generalny NATO, Anders Fogh Rasmussen. (dc)

Ze studni wystrzeli źródółko

Jeden z symboli Cieszyna, Studnia Trzech Braci, przejdzie pierwszy od wielu lat generalny remont. Studnia lśniła będzie jeszcze przed rozpoczęciem sezonu turystycznego.

Studnia Trzech Braci nie była kompleksowo remontowana od dziesięcioleci. Kilka lat temu tylko ją odmalowano na kolor seledynowy, co wzbudziło w mieście ogromne kontrowersje, gdyż przez lata żeliwna altana była czarna. O zmianie kolorystyki zdecydował konserwator za bytków, który twierdził, że pierwotnie altana była właśnie seledynowa.

– Prace remontowe, pod okiem konserwatora, przeprowadzimy najprawdopodobniej w maju, żeby zdążyć przed sezonem turystycznym – wyjaśnia burmistrz Bogdan Ficek. – Żeliwna altana zostanie oczyszczona z farby, odtłuczona i ponownie pomalowana na seledynowo. Wymienimy też kamienie w studni, zamontujemy filtr wody i specjalne urządzenie, które będzie wzburzało wodę, aby było widać, że źródółko bije. Ponadto studnia zostanie podświetlona z zewnątrz i od środka, a wokół niej wymieniony zostanie bruk.

Studnia Trzech Braci istnieje od średniowiecza, kiedy była studnią miejską zaopatrującą w wodę mieszkańców i pobliski browar. W połowie XIX wieku z inicjatywą Pawła Stalmacha studnia została odnowiona, a w 1868 roku zabezpieczona żeliwną altaną, specjalnie w tym celu odlaną w hucie w Trzyńcu. Wewnątrz



Studnia Trzech Braci nie była kompleksowo remontowana od dziesięcioleci.

umieszczono tablice z tekstem podania o założeniu Cieszyna. Dział stanowi pamiątkę legendarnego spotkania przy studni trzech braci – założycieli Cieszyna i jest jednym

z symboli miasta. Tradycja nakazuje, aby podczas odwiedzin wrzucić do studni monetę. Wtedy na pewno znowu kiedyś w to miejsce wrócimy. (gc)

BĘDĄ MALOWAĆ BOEINGI

Największa firma w branży malowania samolotów, francuska STTS Group zbuduje swą nową lakiernię maszyn Airbus A320 i Boeing 737 w Ostrawie, a nie – jak rozważano wcześniej – w Krakowie.

Lakiernia, która ma być ukończona jeszcze w tym roku, uzupełni dotychczasową bazę techniczno-remontową ostrawskiego lotniska

Mosznów. Koszty inwestycji wyniosą około 250 mln. Należąca do STTS Group firma QAPS Czech Republic będzie mieć w lakierni 51-procentowy większościowy udział. Pozostałe 49 proc. otrzymała czeska spółka Geofin, skupiająca szereg ostrawskich firm związanych z lotnictwem, w tym linie lotnicze Job Air i centrum remontowe Ceam.

Francuscy partnerzy chcieli początkowo budować lakiernię w Krakowie w Polsce, ale ostatecznie postawią ją w Ostrawie. Lakiernia ma zatrudniać 57 ludzi. W ciągu roku w dwóch halach będzie tam można pomalować 70 samolotów. Opłata za tę usługę wynosi od 60 do 150 tys. euro w zależności od tego, jak fantazyjny jest wzór malowania. (r)

Muzyczny zawrót głowy

W niesztampowy sposób Cieszyn włączył się w obchody Roku Chopinowskiego z okazji 200. rocznicy urodzin słynnego kompozytora. Na Uniwersytecie Śląskim non stop przez dwanaście godzin brzmiała muzyka Fryderyka Chopina.

Maraton rozpoczął się w środę w południe i zakończył o północy. W dwunastogodzinnym koncercie w

sali kameralnej uczelni wzięło udział 23 wykonawców, byli wśród nich pracownicy instytutu, studenci, uczniowie szkoły muzycznej oraz zaproszeni muzycy. – Organizując maraton chcieliśmy pokazać Fryderyka Chopina nie tylko jako muzyka, ale też wyjątkowego człowieka. Dlatego oprócz utworów posłuchać można było listów Chopina czy wykładu poświęco-

nego inspiracjom artysty – powiedział Michał Korzistka, dyrektor Instytutu Muzyki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, który również wziął udział w maratonie. Obchody spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem, chwilami trudno było znaleźć wolne miejsce w sali kameralnej. – Muzyka Chopina jest w pewien sposób kameralna i w kameralnych warunkach

powinna być wykonywana – dodał Michał Korzistka. Organizatorem maratonu były cieszyńskie Stowarzyszenie „Via Musica” i Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Koncert zrealizowany został w ramach projektu „Rok Chopinowski na Morawach i Śląsku Cieszyńskim”, którego oficjalnym partnerem jest Wydział Artystyczny UŚL w Cieszynie. (gc)

Ścieżka rowerowa zamiast szlabanu

Przez dawne przejście graniczne między Karwiną a Zebrzydowicami pobiegnie wkrótce ścieżka rowerowa. Gminy przygotowują wspólny projekt trasy liczącej niecały kilometr i łączącej drogi po obu stronach granicy. W Zebrzydowicach będzie to kontynuacja ulicy Jutrzenki, w Karwinie droga połączy się z ulicą Żizki.

– Ścieżki z czeskiej i polskiej strony spotkają się na dawnym przejściu

granicznym. To przejście było kiedyś często używane, bo była to najkrótsza droga z Zebrzydowic do Frysztatu, tędy chodzili ludzie do pracy na kopalni, tutaj przy drodze stała znana gospoda – opowiada wójt Zebrzydowic, Andrzej Kondziołka.

– Nowa ścieżka rowerowa będzie gotowa dopiero w przyszłym roku, ale już teraz kończymy przygotowanie projektu i opracowujemy do-

kumentację budowlaną – wyjaśnia Šárka Swiderová z karwińskiego magistratu. Licząca niecały kilometr ścieżka będzie kosztować ok. 3 mln koron.

Obie gminy od dawna stawiają na turystykę rowerową. W Karwinie jest obecnie ok. 14 km tras rowerowych i 14 km specjalnie oznaczonych ścieżek. W planie jest budowa kolejnych 30 km dla miłośników dwóch kół-

łek. Miasto włączyło się również w przygotowanie ścieżki wzdłuż Olzy. Licząca 50 km trasa, której budowa rozpocznie się w przyszłym roku, pobiegnie od Czeskiego Cieszyna przez Karwinę do Bogumina, zachacząc także o miejscowości po polskiej stronie. Również w Zebrzydowicach jest wiele ścieżek, w tym także transgraniczna trasa łącząca się z czeskimi Piotrowicami. (ep)

LICZBA DNIA

973,5

mld koron wynosił pod koniec ub. roku dług gospodarstw domowych w Republice Czeskiej wobec banków i innych instytucji finansowych. Suma jest osiem razy wyższa niż dziesięć lat temu. Zdaniem analityków, powodem jest pogoń za wyższym standardem życia. 70 procent długu to kredyty mieszkaniowe i hipoteczne. Choć liczba ta wygląda groźnie, to Czesi są zadłużeni o połowę mniej od mieszkańców innych krajów europejskich. Duże długi mają na przykład gospodarstwa domowe na Węgrzech. (dc)

Jak rodził się Kongres Polaków?

W tym roku mija dwadzieścia lat od burzliwych tygodni i miesięcy rewolucyjnego przełomu lat 1989/1990, które przyniosły zmiany polityczno-społeczne także nad Olzę. Wtedy też rodził się Kongres Polaków w Republice Czeskiej. Tamtym wydarzeniem będzie poświęcone spotkanie w Klubie „Dziupla” w Czeskim Cieszynie, które w piątek 19 marca organizuje Kongres. Spotkanie nazwano: „Jak powstawał Kongres Polaków. Początki transformacji polskiego społeczeństwa na Zaolziu (listopad 1989 – marzec 1990).

Wykład wygłosi w „Dziupli” historyk Roman Baron, który poprowadzi też dyskusję. W tej wezmą udział przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego – Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego, który zorganizował w marcu 1990 roku pierwszy Zlot Polaków. Udział w dyskusji zapowiedzieli m.in.: Tadeusz Wantuła, Danuta Branna, Marian Siedlaczek, Janusz Klimsza i Bogdan Kokotek. Początek spotkania – godz. 19.00. (kor)

felieton



SZYMECZEK, ZAOLZIAŃSKI SZWARCCHARAKTER

JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI, kurjer.salon24.pl

Internet non erubescit, by strawestować łacińską sentencję o papierze, który ze wstydu się nie rumieni i wszystkie, największe nawet głupstwa i paszkwile na nim zapisane znieś. Nie zarumienił się zatem i z powodu pewnego listu, którego głównym bohaterem jest sam prezes Kongresu Polaków w RC – Józef Szymeczek.

Kiedy przed dwoma tygodniami dowiedziałem się o istnieniu takiego tekstu nie chciałem wierzyć w jego autentyczność i podejrzewałem prowokację, że ktoś podszywa się pod znaną w terenie postać, w jej imieniu prokuruje list i umieszcza go w internecie. No bo – myślałem sobie – jakby mało było ostatnio problemów we współżyciu czesko-polskim, więc po jaką cholerę ktoś jeszcze dolewa do ognia. Bo, powtarzam, to nie jest artykuł, list do redakcji czy wpis na blogu, to jest ewidentny donos z życzeniem aby „władze zwierzchnie” odpowiednio zareagowały.

I co najgorsze – śmiem twierdzić, że niestety jest on autentyczny, gdyż ze strony adresata przyszło pismo do Kongresu Polaków z prośbą o ustosunkowanie się do zawartych w

nim kwestii. A adresatem jest szanowna pani minister szkolnictwa Mirosława Kopicová.

Z listu można się dowiedzieć, że wspomniany na wstępie Szymeczek nie lubi TGM i w ogóle lekce sobie waży ojców założycieli I Republiki, że przeinacza historyczne fakty dotyczące Śląska Cieszyńskiego, no i propaguje polski nacjonalizm wśród nieletnich. „Proto mě udivuje”, konstatuje oburzony obywatel, „že z Vašeho Ministerstva školství jdou peníze na tyto aktivy”.

Niewykluczone, że z pieniędzy podatnika RC został również zakupiony wieniec, który swego czasu „zaolziański szwarzcharakter” złożył pod odbudowanym pomnikiem Ślązaczki. Reasumując – Szymeczekiem z powodzeniem można straszyc niegrzeczne dzieci.

Oczywiście pozostaje pytanie, któż to jest tak zaniepokojony działalnością prezesa Kongresu, ale i ogólnie polskimi instytucjami na Zaolziu – albowiem „protičeskoslouenské a protičeské názory nejsou ojedinele a nejsou z pokleslych blogů, ale z oficiálních tiskovin polské menšiny („Głos Ludu”, „Zwrot” a jiné)”. Bez wątplenia musi to być

zaczny obywatel, któremu na sercu leży troska o homogeniczność i powszechną „urawniłowkę”.

Nie jest on zresztą w swoich poglądach odosobniony. Ma bowiem swoich kolegów rozsianych po całym świecie, chociażby w Polsce, gdzie w połowie lutego równie kierujący się patriotycznymi pobudkami pewien obywatel Opola umieścił w internecie petycję przeciwko stawianiu dwujęzycznych, polsko-niemieckich tablic na Opolszczyźnie, a jednym z jego argumentów (poza dobitnym, że „w Polsce nie ma ludzi, którzy nie znaliby języka polskiego”) była oczywiście kwestia finansowania tablic z pieniędzy podatnika.

Cóż, osobom wyrosłym w pojałtańskiej rzeczywistości trudno zaakceptować odmienność i różnorodność.

Internet non erubescit... W tej sytuacji nasuwa się tylko pytanie, czy potrafi rozumieć się autor, jeżeli prawdą jest, że został swego czasu uhonorowany polskim medalem „Pro Memoria”, przyznawanym „w uznaniu zasług w pielegnowaniu pamięci o walce narodu polskiego o niepodległość”.

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

Jak jest poprawnie - mi czy mnie?



Stosunkowo często w języku mówionym i niestety również w języku piśmianym spotykamy się z formą skróconą zaimka ja w takich formach jak np. – „Mi się to podoba”, „Mi się zdaje, że...”, zamiast poprawnej „Mnie się to podoba”, „Mnie się zdaje, że...”.

Jaka jest różnica między zaimkiem mi a mnie? Wiadomo, że formy krótkie stosujemy na końcu zdania. Mówimy: „Uwierz mi”, „Zaufaj mi”, „Nie dokuczaj mi”, „Z wyżej wymienionych słów najbardziej podoba mi się...” „Osobiście najmniej podoba mi się wersja...” itd.

Zaimek ja, jak już wspomniano, ma dwie formy celownika: nieakcentowaną mi oraz akcentowaną mnie. Na początku zdania używamy tylko formy dłuższej. Mówimy czy piszemy więc np.: „Mnie się to podoba”, (ale „Daj mi to”), „Mnie się to podoba”, (ale „To mi się podoba”). Trzeba podkreślić, że formy krótszej, czyli mi, można użyć na początku zdania składowego, po spójniku, jeśli pada na niego akcent: „Robię tak, jak mi się podoba”.

Można przytoczyć też chociażby cytat z „Odprawy posłów greckich” Jana Kochanowskiego: „Nie frasuj mi się, moje dziecię miłe”, czy z „Kordiana” Juliusza Słowackiego: „Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...”. Również Aleksander Fredro w „Zemście” pisze: „I cóż złego mi się stanie?”. Zresztą w Internecie można znaleźć wiele przykładów z mi się. Ani mi, ani się, nie są akcentowane. Nie możemy ich więc użyć na początku zdania. „Mi się to podoba” czy „Się mi to podoba”, to formy błędne! Forma „To mi się podoba” – z akcentem na to jest bez zarzutu.

Przypomnijmy słowa prof. J. Bralczyka z programu „Mówi się...”, emitowanego w latach 1996-

2000 przez Telewizję Polonia „... Zauważmy, że kiedyś w bierniku obok formy mnie mieliśmy jeszcze formę trzecią, podobnie brzmiącą formę: mię. Forma mię w zasadzie zginęła, choć kiedy w mniej starannej wymowie pojawia się mie, to może właśnie mamy do czynienia z tym dawnym mię, tylko bez nosowości. W celowniku, który nie jest tak często używany, zostały obie równoległe formy: mnie i mi. Krótsze mi, jako nieakcentowane może uchodzić za mniej pretensjonalne. Ale my właśnie je akcentujemy albo od niego zaczynamy – i wtedy robimy błąd!” To samo dotyczy kilku innych par form zaimkowych: „Nie widzę go”, ale „Jego nie widzę” (także „Widzę jego, a nie ją”); „Dużo ci zawdzięczam”, ale „Tobie wszystko zawdzięczam”. We wszystkich cytowanych przykładach form krótszych używa się w pozycji nieakcentowanej, form dłuższych – tylko wtedy, gdy są pod akcentem.

W języku polskim w odmianie zaimków osobowych w kilku wypadkach występują formy dłuższe, pełne (mnie, tobie, ciebie, jego, jemu) oraz formy krótsze (mi, ci, cię, go, mu). Zresztą polska gramatyka dokładnie reguluje, kiedy należy użyć form dłuższych, a kiedy krótszych. Przypomnijmy jeszcze raz, że mówimy czy piszemy: „Mnie się to nie podoba”; „Komu jeszcze? Mnie!”, ale: „To mi się nie podoba”; „Przyrzeknij mi”. Podobnie mówimy: „Tobie przyrzekam”; „Proszę o pomoc ciebie, a nie Pawła”; „Jemu przytrafiło się to już drugi raz...”; ale: „Przyrzekałem ci już kilka razy”; „Muszę prosić cię o pomoc”; „Przytrafiło mu się to wczoraj”.

Formy dłuższe występują na początku zdania albo w środku, ale

w pozycji akcentowanej, kiedy są składnikami przeciwstawienia (... nie mnie, tylko jej). Krótsze formy mi, ci, cię, go, mu znajdują się na dalszym miejscu w zdaniu.

Omawiając kwestię długich i krótkich form zaimkowych mnie//mi, tobie//ci, ciebie//cię, jego//go, jemu//mu, trzeba powiedzieć, że formy krótsze są bardziej ekspansywne i używane są w dzisiejszej polszczyźnie o wiele częściej. Z drugiej jednak strony nawet osoby wykształcone używają w wypowiedziach długie formy zaimków tam, gdzie... muszą być formy krótsze. Słyszymy nawet z ekranu – Witam ciebie (zamiast poprawne: Witam cię); Nie daruję tego tobie (zamiast poprawne: Nie daruję ci tego).

Skoro mówimy o formach zaimkowych, warto wspomnieć coś więcej o zaimkach tobie//ci. Jeżeli chodzi o zaimki tobie i ci są one brzmieniowo dość odległe, więc trudno je ze sobą pomylić jak w przypadku mnie//mi. Kiedy więc użyć zaimka osobowego ci, a kiedy tobie? Być może forma tobie odbierana jest jako starsza lub świadcząca o większym szacunku, i dlatego używana jest w sytuacjach, w których używana być nie powinna, np. „Wskażemy Tobie najlepszą ofertę”. Zdanie to można by zaakceptować tylko wtedy, gdyby celem nadawcy było zaakcentowanie zaimka w celu wyrażenia kontrastu („Wskażemy ja Tobie i tylko Tobie”). Dłuższa forma tobie występuje, podobnie jak wspomniane mnie, na początku zdania lub jeżeli jest akcentowana. W pozostałych sytuacjach należy użyć nieakcentowanej formy ci („Dziękuję ci”). A ja dziękuję Państwu, czyli Czytelnikom, za uwagę...

JAN KUBICZEK

EKUMENICZNY OGRÓD REFORMACJI

Drzewo posadzi Buzek

Pół tysiąca drzew na 500 lat Reformacji – to nowy pomysł ks. Jana Byrta z parafii luterańskiej w Szczyrku. Z okazji trwającej w Kościele ewangelicko-augsburskim na całym świecie „Dekady Lutra”, znany z niekonwencjonalnych przedsięwzięć duchowny zamierza stworzyć Ekumeniczny Ogród Reformacji. Akcję zainaugurują ma Jerzy Buzek.

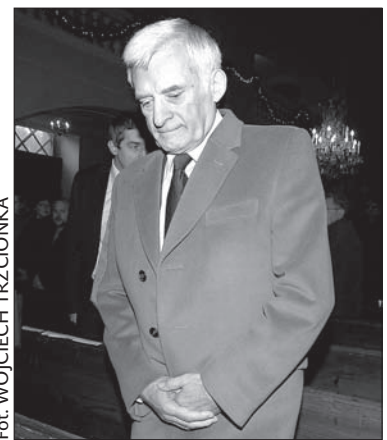
Ogród miałby powstać przy biskupim szlaku, łączącym ołtarz europejski na Kotarzu i znajdujące się na Białym Krzyżu kamienne tablice z wykutym w nich dekalogiem. – Mamy tam kawałek ziemi. Ostatnio musieliśmy wyciąć obumarłe świerki. Teraz jest okazja, by posadzić nowe drzewa. Będzie to mógł zrobić każdy, bez względu na wyznanie. Przy okazji jest to niezwykle ekologiczna inicjatywa – mówi duchowny.

Akcję zainaugurują ma Jerzy Buzek. Ks. Byrt poprosił, by przewodniczący Parlamentu Europejskiego uroczystie posadził dąb przy ewangelickiej parafii w Szczyrku-Salmpolu. – Zrobimy to po Wielkanocy, jak tylko śniegi stopnieją – dodaje.

„Dekada Lutra” jest międzynarodowym projektem społeczno-religijnym, którego celem jest popularyzowanie historii i dziedzictwa Reformacji zapoczątkowanej przez ks. dr. Marcina Lutera. Adresowana jest nie tylko do Kościołów chrześci-

jańskich, ale i do szerokich grup społecznych. Inicjatorami projektu są Kościół Ewangelicki w Niemczech i Ministerstwo Kultury Kraju Związkowego Saksonii-Anhalt. Kościół luterański w Polsce, jako pierwszy poza granicami Niemiec, w 2008 roku włączył się w tę globalną inicjatywę. W 2017 roku luteranie obchodzą 500-lecie Reformacji.

Na Śląsku Cieszyńskim mieszka ponad połowa z ok. 80 tys. polskich luteran. Pierwsze trendy reformacyjne dotarły na Śląsk Cieszyński wkrótce po wystąpieniu Marcina Lutera. Kościół ewangelicko-augsburski jest najliczniejszym w Polsce Kościołem protestanckim. (gc)



Prof. Jerzy Buzek jest protestantem. Na zdjęciu w kościele ewangelickim w Wiśle-Centrum.

freak show



NIE TAKI ARAB STRASZNY...

DAREK JEDZOK, www.blog.jedzok.com

Od dłuższego czasu frapuje mnie zjawisko legend miejskich, czyli niesamowitych historii zaczynających się z reguły od słów „czytałem gdzieś, że...” albo „słuchaj, co przydarzyło się kumpłowi mojego znajomego”. Te współczesne podania stanowią niezbity dowód na to, że nowoczesny i oświecony człowiek nadal może bielić strachu przed swoimi sukkubami, utopcami i strzygami.

W latach 60. dużą popularnością cieszyła się legenda o czarnej wóldze przemierzającej Polskę i porwijącej dzieci. W gimnazjum z kolei słyszałem, że na posterunek policji w Ostrawie przyszedł chłopak, który obudził się po imprezie w wannie wypełnionej lodem. Po chwili znalazł na ciele zaszytą ranę – okazało się, że ktoś dosypał mu do drinka środki odurzające i w nocy wyciął mu nerkę. Później słyszałem i czytałem o identycznej historii w Katowicach, Pradze, Warszawie, Nowym Jorku. Podobne nowoczesne bajki z całkowicie poważną miną opowiadają nawet ludzie wykształceni i sceptyczni, co więcej – od czasu do czasu wiadomości trafiają do dzienników telewizyjnych i gazet.

Bardzo podobnie ma się sprawa z wszystkimi teoriami spiskowymi i stereotypami dotyczącymi innych narodów i grup. Od kilkuset lat to samo – bo Żydzi piją krew dzieci. Bo słyszałem, że Masoni mają tajny plan. Bo Arabcy się szykują, za pięć lat tu najadą i rozwałą wszystko w drobny mak. Bo Chińczycy sprzedają drobiowe risotto z psów. Bo spisek syjonistów i rowerzystów. A czarni imigranci to magię na cementarzach odprowadzają. Ostatnio zaś – „ja bym te meczety zakazał, spróbuj się zbudować kościół w muzulmańskim kraju”!

Każdy, kto zwiedzał kraje muzulmańskie, na pewno wam potwierdzi, że istnieje wiele państw, w których można napotkać kościoły chrześcijańskie. Że – jak na całym świecie – w krajach tych mieszkają miliony zwykłych ludzi, którzy częściej zajmują się swoją pracą i rodziną, niż chałupniczą produkcją detonatorów i pocisków ziemia-powietrze. I tak jak każdy normalny człowiek narzekają na grupy krzykaczy i egoistycznych polityków, dzięki którym świat uważa cały naród za ciemniaków.

Gdybym sam miał być spełnieniem stereotypów i statystyk, nigdy nie moglibyśmy przeczytać tego felietonu. Zgodnie z moim dowodem osobistym – czeskim obywatelstwem i polską narodowością – wypijam rocznie 650 piw i 17 litrów czystego spirytusu.

Wracając jednak do islamu – w imię rzekomej obrony kultury europejskiej jesteśmy w stanie zrezygnować z jej fundamentalnej zasady, czyli równości wobec prawa bez względu na kolor skóry czy wyznanie. A budowa meczetu w niczym nie różni się od budowy kościoła lub synagogi – trzeba pozbiierać kasę od wiernych, kupić grunt i pobiegać pół roku po urządach. Modlitwa jest u nas na razie legalna, jeżeli zaś okaże się, że w świątyni ogłaszane są treści niezgodne z prawem – zamykamy ją i przerabiamy na wypasiony hipermarket. Proste jak drut.

Wszystko sprowadza się do użycia chłopskiego rozumu. Jeżeli ktoś wybija mi zęby, to oddaję wprost jemu, a nie idę sprać prewencyjnie jego brata. Nie możemy karać kogoś za wpis w paszporcie. I vice versa – wpis w paszporcie nie może być usprawiedliwieniem dla żadnego przestępstwa.

O TYM, JAK CIESZYŃSCY CYRULICY WALCZYLI Z NOWOTWORAMI ORAZ LECZYLI ZBITE KUPRY

Chirurgia na miarę XVIII wieku...

Bombele z odmrożenia, kupra z bicie, wrzód lubieżny, zgaga w gębie – to tylko niektóre przypadłości i choroby, które znalazły się w podręczniku dla cyrulików, napisanym pod koniec XVIII wieku przez Ludwika Perzynę. Dziś „Nauki cyrulickiey krotko zebraney to iest nauki chcących się uczyć cyrulickiey umiejętności dokładnie napisaney” to jedna z najważniejszych pozycji w Archiwum i Bibliotece OO. Bonifratrów w Cieszynie.

Trzytomowe dzieło autorstwa brata bonifratra Ludwika Perzyny to najstarszy podręcznik chirurgii napisany przez Polaka, po polsku, wydany w Polsce. Lekarz pisał go w latach 1791-1793 w Łowiczu, został wydany w Kaliszu. Nie wiadomo, kiedy dokładnie trafił do Cieszyna. Prawdopodobnie zaraz po wydaniu, jak zresztą do wszystkich miejsc, gdzie bracia bonifratrzy leczyli chorych. W Cieszynie był to ewenement, bo większość książek, które należały do zakonu, były po łacinie albo niemiecku. Prawdopodobnie brat Ludwik na bieżąco doglądał, czy bracia korzystają z jego wskazówek, bo kiedy przestał być przeorem konwentu w Łowiczu, miał przenieść się do Cieszyna. Jest to prawdopodobne, choć nikt tego nie udowodnił.

– W naszych zasobach znajduje się część druga i trzecia – mówi Maksymilian Kuśka, kierownik Archiwum i Biblioteki OO. Bonifratrów w Cieszynie. – Drugi tom zawiera wskazówki leczenia typowych chorób i schorzeń, które dotykały mieszkańców Cieszyńskiego przed wiekami. Mowa jest m.in. o nowotworach, chorobach kobiecych, złamaniach rąk i nóg, podrażnieniu nerwów. W trzecim tomie znajdziemy opis typowych urazów żołnierzy. Chodzi o postrzały, rany cięte, zadane szrapnelem...

TEN, CO NA RATUNEK PRZYBYWA...

Kim był cyrulik? We wstępie drugiego tomu wyjaśnia to autor: – Jest pomocnikiem przyrodzenia, który stosownymi ręk swoich przyłożeniem, sposobnymi narzędziami służącymi lekarstwu, i przyzwoitym obwinieniem, zewnętrznym skazom ciała ludzkiego, bądź z iakiejkolwiek przyczyny trafić się mogącym, na ratunek przybywa”.

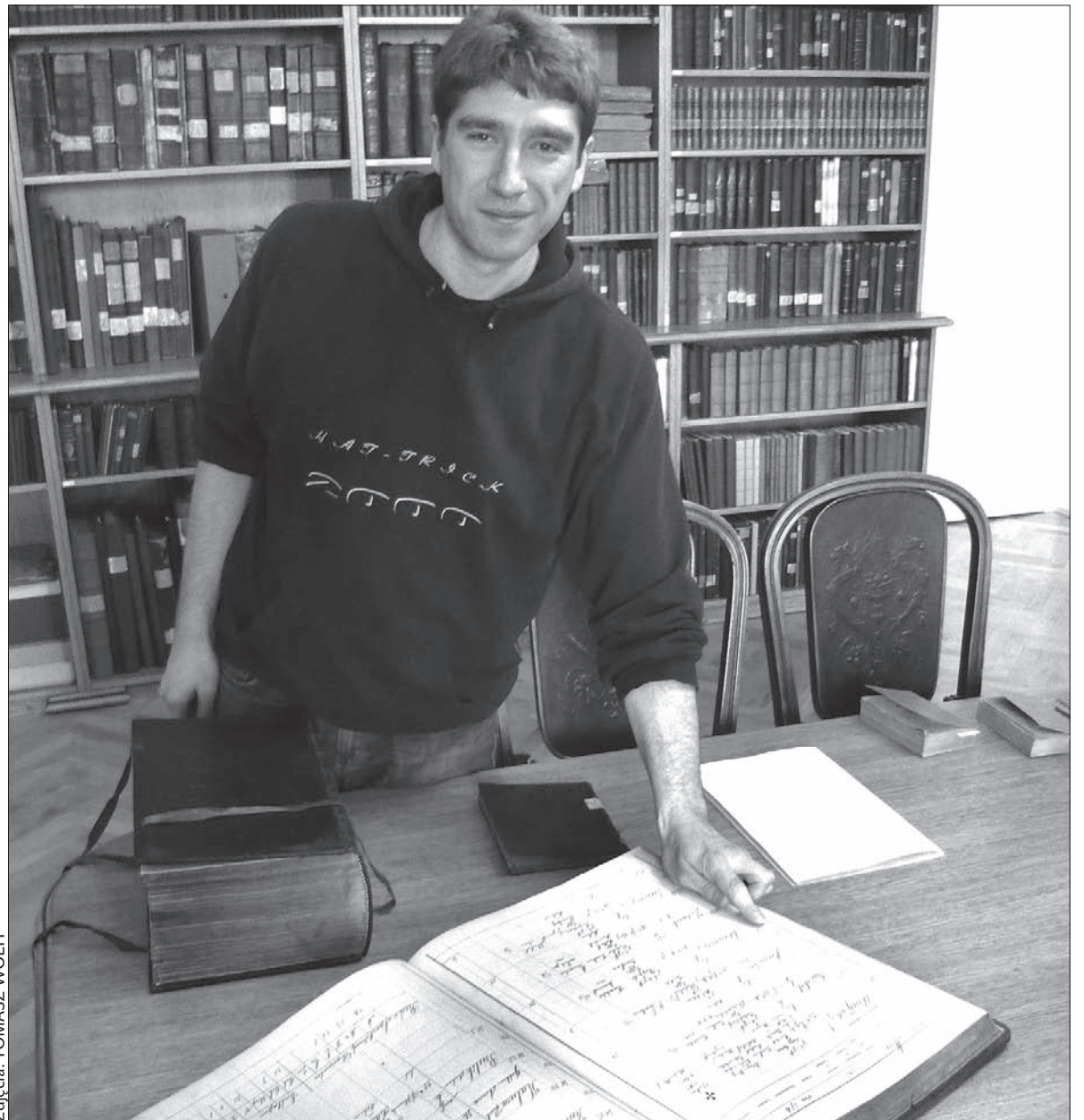
– Cyrulik to stare pojęcie chirurga. Był bardzo wszechstronny, dziś następuje coraz większa specjalizacja w ramach wykonywanego zawodu – wyjaśnia Maksymilian Kuśka. Autor „Nauki cyrulickiey...” wskazywał nawet trzy drogi do stania się cyrulikiem – pierwszą była nauka u po-

czciwego i biegłego nauczyciela, druga wiodła przez praktykę w wielkich szpitalach, a trzecia... przez lekturę jego książki. Autor najwyraźniej nie grzeszył skromnością, pisząc „czytając doskonałe tey nauce książki”.

Brat Perzyna pisze o bardzo różnych przypadłościach, z którymi zmagali się ludzie przed wiekami. Były to m.in. bombele z odmrożenia, harlanie, pleśń, rodzenie ciężkie, uda upiłowanie, wiercenie czaszki, wrzód lubieżny, zgaga w gębie czy zmii ukąszenie. Już wtedy ludzkość zmagala się z nowotworami. Jeden ze śródtytułów poświęconych rakowi autor zatytułował: „Cóż z takową biedą robić?”. W kolejnym także postawił pytanie: „Na zupełnie wykurowanie się z tej biedy, niemalże iakowego sposobu?”. Dalej pisał, że ludzie w dawnych wiekach nie mieli żadnego, pewnego sposobu na walkę z nowotworami. Ukojenie miało przynieść znalezione zielska, pomocnego w leczeniu wszelkich ran. Nazywało się „cicutą”. Rosło między chałupami i płotami oraz na polach, a podobne było do pietruszki. Trzeba je było zbierać w maju lub czerwcu. Następnie brat bonifratr radził: „Z łodyg oberz, w stępcie utucz, z potłuczonego w prasie sok wyciśnij, w garczki polewane powleway, do ognia przystaw, wolnym ogniem gotuy do wygotowania”. Ciąg dalszy postępowania dotyczącego rośliny i jej wykorzystaniu w leczeniu raka zawiera się na dwóch stronach książeczki.

PRZYPADŁOŚCI KOBIECE, PROBLEMY MĘSKIE

Jednak Ludwik Perzyna zajmował się nie tylko tak poważnymi przypadkami. Henryk Hollender, autor wydanego przed kilkoma dniami przewodnika po cieszyńskich zbiorach bibliotecznych i archiwalnych zwrócił uwagę na przykład na „kpa wyniszczanie”, a więc usuwanie łechtaczki z wymagowanych powodów



Zdjęcie: TOMASZ WOLFF
Maksymilian Kuśka, kierownik Archiwum i Biblioteki OO. Bonifratrów, na tle przepastnych zbiorów.

estetyczno-funkcjonalnych. Hollender uważa to za ciekawy wątek, pisząc: „W Europejskiej medycynie ta barbarzyńska praktyka przyjmuje się – jak się zdaje – o wiele później, w drugiej połowie XIX wieku, i wynika z domniemania, że organ ten jest

odpowiedzialny za kobiecą histerię”. Brat Perzyna podawał dość krwawy sposób, jak rozprawić się z tym „problemem”.

Pisząc swój medyczny przewodnik brat Ludwik nie bał się poruszać tematów trudnych i wstydlivych. Wzmiankę poświęcił na przykład... „wrzodowi lubieżnemu”. Nic dziwnego więc, że Henryk Hollender napisał w przewodniku, że dzisiejszych operacji wykonywanych przez bonifratra, w tym „kpa wyniszczania”, w ogóle byśmy sobie nie życzyli.

WYWIAD LEKARSKI

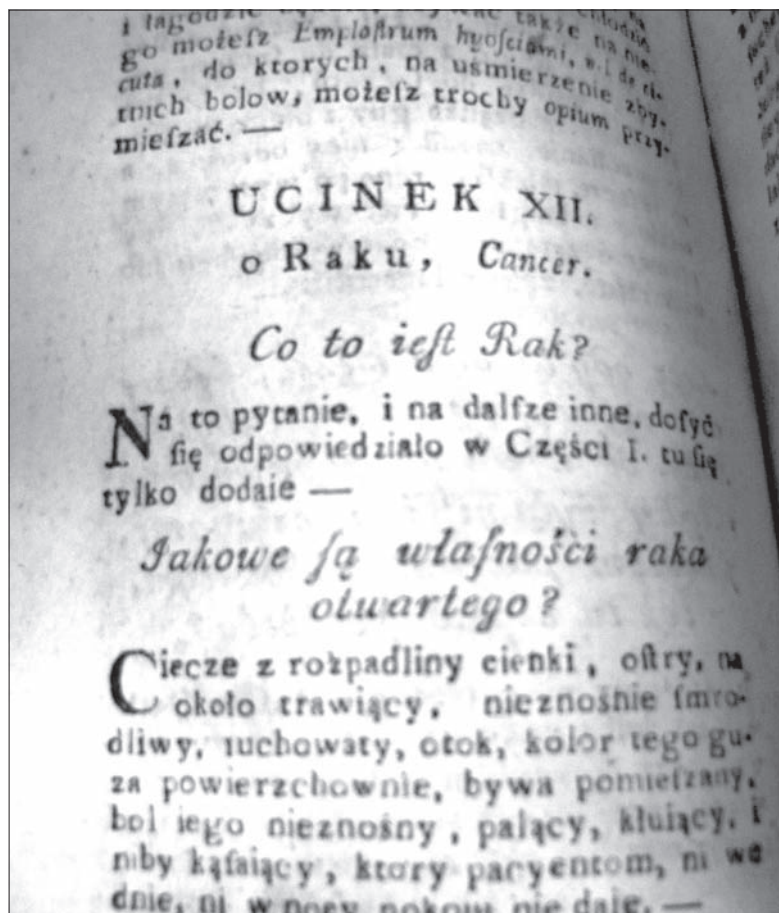
Przyjmując dziś pacjenta lekarz każdej specjalności zbiera tzw. wywiad. Nie inaczej było w czasach, kiedy

lekarze posługiwali się podręcznikiem brata Ludwika. Sprowadzony do pacjenta cyrulik, w pierwszej kolejności „powinien się wypowiedzieć o miejscu dolegającym, wypytać się o jego przyczynach, obeyrzeć skazy wielkość”. W dalszej części znajdziemy kolejne wskazówki. Gdy na przykład chory ciężko oddychał i pluł spienioną krwią, należało u niego podejrzewać zranienie płuc, gdy nie mógł ruszać rękami lub nogami, pewnie miał problemy z nerwami, obrażenia głowy miały zaś świadczyć o uszkodzeniu mózgu, a cieknąca z rany maź o konsystencji mleka sugerowała obrażenia kiszek.

TOMASZ WOLFF

PARTNER PROJEKTU

Archiwum i Biblioteka OO. Bonifratrów w Cieszynie była jedną z placówek uczestniczących w projekcie „Ochrona i konserwacja cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego”, który został podsumowany przed kilkoma dniami. Osiem woluminów rękopisów poddano kompleksowej konserwacji w specjalistycznej pracowni, 1900 woluminów starodruków i książek dawnych, czyli tych wydanych przed 1950 r., przeszło prace introligatorskie. Placówka jest czynna w poniedziałki od godz. 13.00 do 17.00 oraz we wtorki w godz. 7.00-12.00. W środy, piątki i soboty możemy odwiedzić ją po uzgodnieniu. (wot)



Fragment książki dotyczący walki z rakiem.

401 LAT W POLSCE

Konwent Zakonu Braci Miłosiernych jest obecny w Cieszynie od ponad 300 lat. Na łożu śmierci Adam Borek, właściciel Grodziszczka i Wędryni, postanowił postawić szpital dla swoich poddanych w tej ostatniej miejscowości. Opiekujący się nim bracia bonifratrzy przekonali jednak fundatora, żeby szpital urządzić w Cieszynie. Na miejscu było więcej chorych oraz medyków. Budowa rozpoczęła się w 1695 roku. Część braci mieszkała już zresztą w Cieszynie, bowiem prowadzili tu aptekę. Rok 1700 to uroczysta konsekracja kościoła bonifratrów. Z Wędryni do Cieszyna zabrali ze sobą zwłoki Adama Borka i jego żony. Małżeństwo zostało pogrzebane w krypcie kościelnej. Szpital braci bonifratrów działał do 1950 roku. Dziś bracia prowadzą zakład opiekuńczy oraz aptekę. W całej Polsce bracia prowadzą szpitale (między innymi w Krakowie), przychodnie, apteki, punkty charytatywne, domy pomocy społecznej. Oprócz Cieszyna, są obecni m.in. w Katowicach, Łodzi, Warszawie, Wrocławiu i Zakopanem. Przed rokiem minęło 400 lat od sprowadzenia do Krakowa braci bonifratrów. (wot)

Produkt regionalny? Tylko z góralską rozetą!

Siedemnastka producentów regionalnych z polsko-czesko-słowackiego pogranicza odebrała przed dwoma laty w słowackiej Oszczadnicy certyfikaty upoważniające ich do oznaczania swoich produktów marką ochronną „Górolsko Swoboda produkt regionalny®”. Dziś posiadaniem marki może się pochwalić już 31 producentów, wytwarzających 33 produkty lub grupy produktów.

ZACZEŁO SIĘ OD MIKROREGIONU

Pomysł przyznawania rzemieślnikom, rękodzielnikom, twórcom ludowym, rolnikom, małym i średnim firmom certyfikatów dla ich produktów lub dzieł artystycznych zrodził się w roku 2007, kiedy w Oszczadnicy powstał polsko-zaolziańsko-słowacki mikroregion „Górolsko Swoboda”. Sygnatariuszami umowy byli wówczas wójt Oszczadnicy, Miroslav Šulgan, prezes Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie, Jan Ryłko, oraz prezes Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalan w Istebnej, Piotr Kohut.

– Ten pomysł powstał jednak w naszym Kole PZKO w Jabłonkowie już dużo wcześniej, ale nie mieliśmy partnerów do jego realizacji. Kiedy jednak powstał mikroregion, mogliśmy zacząć działać. Z tym, że obecnie Oddział Górali Śląskich zastąpiła w nim Gromada Górali na Śląsku Cieszyńskim z Ustronia – mówi Leszek Richter, który jest regionalnym koordynatorem marki.

Pierwotnie mikroregion „Górolsko Swoboda” pokrywał teren dawnej parafii jabłonkowskiej, czyli Jabłonek, Czadec i Istebna. Obecnie jednak znacznie się poszerzył. Jak mówi Richter, na Zaolziu sięga od Mostów koło Jabłonek, obu Łomnych i Bukowca po Wędrzynę. Po stronie polskiej obejmuje teren od Brennej, przez Ustron aż po Golezów. Na Słowacji pokrywa największy region, bo należą do niego zarówno gminy leżące w dorzeczu rzeki Czadeczki (od Skalitego po Świerczynowiec), Oszczadnica, jak i te z dorzecza Kisucy (od Rakowej po Maków).

– Jako mikroregion nawiązaliśmy współpracę z organizacją pozarządową Regionalne Centrum Environmentalne z siedzibą w Pradze. Na dziś kontynuujemy ją z Apusem – informuje Richter. – To właśnie ta organizacja zaczęła wprowadzać marki regionalne w Czechach. Pierwotnie chodziło jednak o regiony, na terenie których leżą parki krajobrazowe, takie jak Beskidy, Karkonosze, Szumawa czy Góry Orlickie. Inicjatywa ty uzyskała znaczące wsparcie z Islandii, Lichtensteinu i Norwegii w ramach Mechanizmów Finansowych EPG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Te fundusze pomogły ruszyć z tą sprawą na większą skalę, również w innych regionach Republiki Czeskiej. Tych regionów założone przez nas Stowarzyszenie Marek Regionalnych skupia obecnie aż jedenaście.

PIERWSZE ROZETY ROZDANO W OSZCZADNICY

Pierwsze certyfikaty rozdano 7 marca 2008 roku w Oszczadnicy. Dokumenty z charakterystyczną góralską rozetą odebrała siedemnastka producentów dla szesnastu grup wyrobów regionalnych. – Certyfikaty przyznawane są z jednej strony naprawdę tradycyjnym wyrobom rzemieślniczym czy rękodzielniczym takim, jak biżuteria do strojów cieszyńskich lub wyroby kowalskie, typowym dla regionu produktom spożywczym, z drugiej – wyrobom sztuki ludowej,



Ten certyfikat to dla mnie przede wszystkim korzyść duchowa – mówi rzeźbiarz Paweł Kufa.

na przykład rzeźbom – mówi Leszek Richter.

Certyfikaty przyznaje Komisja Certyfikacyjna, której przewodniczącym jest właśnie Richter. Oprócz niego jej członkami są przedstawiciele placówek fachowych lub samorządów z wszystkich trzech stron granicy, a także prezes Stowarzyszenia Marek Regionalnych z Pragi, Tereza Wyderka. – Jest ona Czeską z Pragi, ale niedawno wyszła za mąż za cieszyńianina o polskim rodowodem, dlatego postanowiła nie dodawać do nazwiska typowej czeskiej końcówki „-ová” – dodaje Richter.

KRYTERIA SĄ OSTRE

Każdy produkt ubiegający się o markę „Górolsko Swoboda produkt regionalny®” musi spełniać kilka kryteriów. Najważniejszym jest to, że osoba prowadząca działalność gospodarczą, firma, organizacja musi posiadać zakład na terenie mikroregionu lub osoba fizyczna musi być na stałe zamieszkała na jego terenie.

– Oceniamy też jego wyjątkowość w odniesieniu do mikroregionu, tzn. w jakim stopniu wyrób jest wyprodukowany z miejscowych surowców – uściśla Richter. – Wpływ na ocenę produktu ma też kwestia tradycji – jak długo produkt lub technologia wytwórcza istnieje w regionie. Ważny jest też wkład rękodziela – czy produkt wytwarzany jest rękami producenta, czy też jest wykonywany maszynowo. Oczywiście, można korzystać z maszyn, ale producent musi je wykonywać sam. Maszyna musi być narzędziem, a nie tylko wykonawcą. Pod uwagę bierzemy też przyjazność wobec środowiska, czyli kryteria ekologiczne. Liczy się ponadto to, na ile produkt jest charakterystyczny wyłącznie dla danego mikroregionu, czy występuje także w innych regionach.

ROZETA POMAGA TWÓRCOM I PRODUCENTOM

Posiadanie certyfikatu niesie z sobą pewne korzyści. Przede wszystkim producenci mogą swoje wyroby oznakować logo marki, czyli góralską rozetą. – Najważniejszy jest jednak mechanizm marketingowy – mówi Richter. – Mają oni z naszej strony bardzo bogatą ofertę udziału w imprezach rzemieślniczych w całym mikroregionie i poza jego granicami. Nie wszyscy żyją z rękodzielnictwa, ale ci, którzy w ten sposób zarabiają na chleb powszedni, doceniają tę pomoc z naszej strony. Wydaliśmy też zarówno ulotki, jak i katalogi w językach polskim, czeskim i słowackim, a także niemieckim i angielskim. Można je było – bo rozesyłać się jak ciepłe bułeczki – zdobyć we wszystkich punktach informacji turystycznej od Czadcy aż po Cieszyn.

Musimy więc zadbać o druk nowych katalogów.

Otmar Kantor, rzeźbiarz ludowy z Jabłonek, który otrzymał certyfikat już przed dwoma laty, zgadza się z Richterem. – Dzięki temu mogłem poznać bardzo fajnych ludzi z całego pogranicza, a przede wszystkim nawiązać ciekawe kontakty. W tej chwili wprawdzie musiałem z powodu choroby odłożyć dłużej i tylko jeżdżę po różnych imprezach, by podpatrzeć przy pracy kolegów. To też dużo mi daje.

Jego kolega z Mostów koło Jabłonek, rzeźbiarz Paweł Kufa, mówi jednak, że on materialnych korzyści z certyfikatu nie czerpie. – Ja nie sprzedaję swoich rzeźb w sklepach lub na jarmarkach, ludzie sami raczej przyjeżdżają do mnie i nie z powodu certyfikatu. Ale naklejkę z rozetą zamieszczam na każdej rzeźbie. Jestem bowiem dumny z



tego, że mogę to robić, że doceniono moją twórczość. Ta rozeta to dla mnie przede wszystkim korzyść duchowa – twierdzi Kufa.

Bardzo zadowolona z posiadania góralskiej marki ochronnej jest Anna Procner z Istebnej. Prowadzi gospodarstwo agroturystyczne „Połom”, a certyfikat otrzymała za placki „pieczone na blaszy”. – Wcześniej gościem rzadziej do nas zaglądali. Teraz, kiedy dzięki katalogom i stronom internetowym, a głównie certyfikatowi, dowiedzieli się o moim gospodarstwie i plackach. Teraz na brak klientów nie możemy narzekać – zapewnia pani Anna.

WKRÓTCE NOWE CERTYFIKATY

Komisja przyznająca certyfikaty spotyka się raz w roku. W tym roku przyzna markę nie tylko nowym kandydatom, ale odświeży też certyfikaty sprzed dwóch lat. Dokument obowiązuje bowiem tylko dwa lata, a tyle już minęło od pierwszej uroczystości ich przyznania w Oszczadnicy. Pojawia się też nowe katalogi, które będzie można zdobyć w centrach informacji turystycznej. – Certyfikaty zaś wręczone zostaną, tak jak w roku ubiegłym, podczas Górolskiego Święta w Jabłonkowie – dodaje Richter.

Pytam, kiedy w najbliższym czasie będziemy mogli zobaczyć posiadacza certyfikatu „Górolsko Swoboda produkt regionalny®” na żywo, przy pracy. – Jak już informowałem, wychodzimy już też poza region i najbliższa taka okazja będzie na Jarmarku Wielkanocnym w Ostrawie, który odbędzie się na Placu Aloisa Jiráka. Na pewno warto tam wpaść, zwłaszcza że będzie tam można poprobać także typowych góralskich dań, które przygotowuje Miejsce Koło PZKO w Jabłonkowie – zaprasza Leszek Richter.

JACEK SIKORA

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

GL-070

POLSKA FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA

oferuje kompleksowe wykończenia wnętrz płyty kartonowo-gipsowe (sadrokarton) tynki cienkowarstwowe tapety natryskowe system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378 e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl www.stuchlik.com.pl

GL-187

REKLAMA

Fantastyczna jazda w rodzinnym opakowaniu

Importér roku 2007 i 2008

Feel the difference

www.AUTOKANTOR.cz

Vendryně 999, 73994 558 350 475

Ford C-MAX Gen-X 1.6 již od 359 990 Kč.

GL-115

REVOLT S.R.O. 558 332 882

REWITALIZACJA WIELKOPŁYTOWYCH BLOKÓW
DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SYSTEMY SOLARNE

Pomożemy Wam z dotacją

... ciepło domowego zacisza

www.fachmani.cz

GL-186

Spacer z Janem Kubikiem

Jan Kubik bez przesady może powiedzieć, że korzenie jego rodziny mocno wrosły w Wędrynię. W tej rozległej, dziś liczącej 4,2 tys. mieszkańców miejscowości, urodzili się jego rodzice, on sam, a także jego nieżyjąca już żona. Mieszkają tu obie córki Kubika, które tak samo jak obecnie wnuczki, chodziły do miejscowej polskiej szkoły i przedszkola.



Wędrówkę rozpoczynamy przed domem, który Jan Kubik wybudował z żoną.

TRZY DOMY

Spacer po Wędryni rozpoczynamy przed domem naszego przewodnika. To trzecie miejsce, w którym mieszka. Tuż obok leżą betonowe rury, pracują koparki. W związku z budową kanalizacji gmina zamieniła się w jeden wielki plac budowy. Ten dom Jan Kubik wybudował wraz z żoną. Wprowadzili się do niego w 1973 roku. Dziś dzieli go z rodziną młodszą córką, starsza wybudowała własny dom obok. – Urodziłem się na drugim końcu wioski, w „drzewińce”, gdzie mieszkali rodzice mojej matki. W 1946 roku, gdy miałem 9 lat, ojciec zginął w wypadku w hucie. Mama w kilka lat później wyszła ponownie za mąż i z ojczymem wybudowali nowy dom. Mieszkałem tam z nimi przez siedem lat, nim w 1959 roku się ożeniłem i przenieśliśmy do domu rodziców żony, na Czarnowski – opowiada Jan Kubik. Sam, podobnie jak jego ojciec, związał z Hutą Trzyniecką całe swe życie zawodowe. – Zaczynałem od zawodu tokarza, a na emeryturę odchodziłem ze stanowiska ekonomisty – mówi.

KRZYŻ, A ZA NIM LODOWISKO

Podjeżdżamy pod stary kamienny krzyż, ufundowany w 1896 przez miejscowych gospodarzy Jana i Zuzannę Biłków. Kawałek dalej był kie-



Tablica informuje, że krzyż został ufundowany w 1896 roku przez Jana i Zuzannę Biłków. Kawałek stąd znajdował się kiedyś staw, na którym grano w hokeja.

dyś staw. Dziś jest zasypany, nie ma po nim śladu. – Tu grywano w hokeja. Koło tafli były bandy, lodowisko było sztucznie oświetlone – wspomina Kubik. – W latach 50. ub. wieku działała w Wędryni drużyna hokejowa. Rozgrywała mecze z innymi okolicznymi drużynami. Ja sam nie grałem, ale chodziłem kibicować kolegom. Nie mogłem być w drużynie, bo w tym czasie uczyłem się w szkole przemysłowej w Karwinie i mieszkalem w bursie w Orłowej. W rodzinnej wiosce bywałem rzadko.

Koło dawnego lodowiska prowadzi pod górę asfaltowa droga. – Udało się ją wybudować, dopiero gdy oderwaliśmy się od Trzyczyna – mówi nasz przewodnik. Wędrynię przyłączono do miasta w 1980 roku, w 15 lat później odzyskała samodzielność. Kubik uważa, że gminie zdecydowanie wyszło to na dobre. Wylicza inwestycje z ostatnich lat: nową drogę, wodociąg i gazociąg, dom opieki społecznej w Wędryni-Zaolziu. Nasz rozmówca był przewodniczącym komisji wyborczej w pierwszych wędryńskich wyborach samorządowych. Mówi, że władze Trzyczyna paradoksalnie pomogły w oderwaniu się Wędryni. Zamierzały tu wybudować wysypisko śmieci. To na tyle zbulwersowało mieszkańców, że w referendum większość z nich opowiedziała się za samodzielnością.



Tu nasz przewodnik się urodził. Pamięta, że w maju 1945 roku na podwórzu wjechali na koniach rosyjscy żołnierze.

TU PALONO WAPNO

Jedziemy do wędryńskiej atrakcji turystycznej – Wapiennych Pieców. Dowiaduję się, że piece zbudowano już na początku XIX wieku. W tym okresie w Wędryni wydobywano rudę żelaza dla huty w Ustroniu, a później również dla nowo uruchomionej huty w Trzyczynie. W tym okresie zaczęto również wydobywać w trzech łomach skałę wapienną. W wapiennicach z dwoma obrotowymi szybowymi piecami (w miejscowej gwarze zwanymi „wopienkami”) poddawano ją dalszej obróbce i wypalaniu. Jan Kubik pamięta, że piece były czynne jeszcze po II wojnie światowej. – Trudnili się tym dwaj miejscowi mieszkańcy – Jan Niedoba i Józef Gociek. Dziś nazwalibyśmy ich drobnymi przedsiębiorcami. Widziałem, jak ten proces wygląda. Na górze łamał się kamień, który wózkami zwożono do pieców i sypano do środka. Tam go wypalano. Z dołu wylatywały bryły surowego wapna – wyjaśnia. W przyległych trzech łomach do dziś można znaleźć pozostałości skał wapiennych.

ODNALEZIONE ŹRÓDŁO

Zawracamy (jadąc dalej, dotarlibyśmy do Polski) i jedziemy pod górę, pod prąd Wędryńki, by dotrzeć jak najbliżej jej źródeł. Z miejsca, w którym zostawiamy samochód, rozciąga się piękny widok na okoliczne wzgórza. – Tam jest Praszywa, przez nią chodziłem z kolegami na piechotę – a w zimie na nartach – do szkoły zbiorczej w Bystrzycy – mówi 74-latek. W czasach jego dzieciństwa w Wędryni były tylko niższe klasy, starsi uczniowie musieli chodzić do Bystrzycy. O autobusach szkolnych nie było mowy. Do wyboru były własne nogi, narty lub rower. Na rowerze dało się spokojnie jechać główną drogą, ruch był znikomy. Kubik mówi, że pierwszy samochód pojawił się w Wędryni dopiero w 1956 roku. – Główna droga wygląda właściwie wciąż tak samo, z tym, że wtedy nie było na niej prawie żadnego ruchu, a teraz przejeżdża przez nią 15 tys. pojazdów na dobę – zauważa. Dopiero później otwarto w Wędryni

polską szkołę dziesięcioletnią, która działa do dziś. Tak samo przedszkole, do którego nasz przewodnik każdego ranka odprowadza najmłodszą wnuczkę.

Stajemy na brzegu rzeczki Wędryńki. W tym miejscu łączą się w jedno jej dwa odnóża. Gdybyśmy szli dalej pod prąd, dotarlibyśmy do źródeł. Jeszcze kilka lat temu Jan Kubik nie wiedział, skąd dokładnie potok wypływa. – W naszym PZKO-wskim Klubie Seniora miewamy prelekcje. Pewnego razu, jakieś pięć lat temu, opowiadał o swych woja-

żach Bogusław Drózd, też mieszkaniec Wędryni, który był m.in. w Andach i Himalajach. Wtedy spytałem go: „Boguś, zjeździłeś cały świat, a czy wiesz, gdzie są źródła Wędryńki?” Nie wiedział. Ja też nie wiedziałem. Ale obiecałem kolegom z Klubu Seniora, że ich tam zaprowadzę – wspomina Kubik. We dwojkę, razem z Tadeuszem Rabinem, ruszyli szukać źródeł. Gdy im się to udało, nawiązali kontakt z gminą. Władze gminne zapewniły materiał na jego obmurowanie. Zainstalowano tablicę informacyjną w językach czeskim i



XIX-wieczne Piece Wapienne to dziś atrakcja turystyczna. Jeszcze po II wojnie światowej palono w nich wapno.

wzdłuż Wędryńki



Przed dawną gospodą nazywaną „Górnionką”, która jest dziś ruderą.

polskim, umieszczono kierunkowskazy. Źródło Wędryńki stało się jednym z punktów kontrolnych majowych Rajdów Wędryńskich, które corocznie organizują wspólnie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” i władze gminy.

ROSJANIE WJECHALI NA KONIACH

Ruszamy w kierunku domu, w którym Jan Kubik się urodził. Po drodze pokazuje nam domy znanych osób – dyrektora Huty Trzy-

nieckiej Jerzego Cieniawy, właściciela jednego z dużych biur obrotu nieruchomości, a także dom, w którym mieszka z rodzicami Ewa Farna. Wylicza również nazwiska „zwykłych” mieszkańców, których domy mijamy. Wiele rodzin jest polskich. Nic dziwnego, Wędrynia to – według ostatniego spisu ludności – czwarta pod względem odsetka Polaków gmina na Zaolziu.

Drewniana chałupka, w której Kubik przyszedł na świat i spędził dzieciństwo, wygląda malowniczo, jest zadbana. – Teraz należy do pew-



W „Czytelni” Jan Kubik spotyka się z kolegami w Klubie Seniora.

nej rodziny z Czeskiego Cieszyna, która przerobiła ją na dom letniskowy – mówi. Stoimy na trawiastym podwórku. Mężczyzna przypomina sobie wydarzenie, które do dziś utkwiło mu w pamięci. – To było drugiego lub trzeciego maja 1945 roku. Na nasze podwórko wjechali na koniach dwaj rosyjscy żołnierze. Miałem wtedy dziewięć lat, nie pamiętam dokładnie, czego chcieli, zapamiętałem głównie te konie.

OD »GÓRNIÓNKI« DO »CZYTELNI«

Pytamy naszego rozmówcę, czy ma w Wędryni ulubioną gospodę. – Miałem, ale już jej nie ma. Nazywała się „Górnionka”, za nią były duży staw i młyn. Dziś to ruina. Część, w której była sala taneczna, jest wyburzona. Kubik przekonuje, że oryginalne są jedynie drzwi do wyszynku, do którego chodził z kolegami. Dlaczego właśnie tu? – Bo tu miałem blisko – pada prosta odpowiedź. Dziś spotyka się z kolegami w Klubie Seniora w „Czytelni”. „Czytelnia”, należąca do MK PZKO, to ośrodek życia kulturalno-społecznego w Wędryni. Odbywają się tu bale i imprezy rodzinne. Niezwykle popularny jest pezetkaowski „Bal Ostatkowy”. – Sala wtedy pęka w szwach, przychodzi 250-300 osób. Więcej już by się nie zmieściło – mówi Kubik, gdy zatrzymujemy się przed budynkiem. Na tym jednym balu kończącym karnawał nie koniec. Osobno, po „Ostatkach”, odbywa się „Bal Seniora”. – Oczywiście przychodzą na niego nie tylko seniorzy, ale także seniorki, bo co byśmy tam – sami mężczyźni – robili? – śmieje się. – Bywa zwykle ok. 60 osób. To bardzo fajna impreza.

Żegnamy się z Janem Kubikiem w pobliżu jego domu. Wjeżdżamy na główną drogę w kierunku Trzyńca. Niedaleko stąd Wędryńka wpada do Olzy. Wędrynia się kończy, zaczynają się Łyżbice. Te zostały przyłączone do miasta zaraz po II wojnie światowej i – w odróżnieniu od Wędryni – na tyle zrosły się z Trzyńcem, że najprawdopodobniej nigdy już się od niego nie oddzieli.

DANUTA CHLUP



Na brzegu Wędryńki, której źródła są jednym z punktów Rajdu Wędryńskiego.

REKLAMA

Elmax® elektro

AMPLITUNER YAMAHA RX-V365



TOP PRODUKT

Wysoka jakość dźwięku
5-kanałowy system surround (525 W = 105 x S)
Przetworniki C/A 192 kHz/24-bity dla wszystkich kanałów
Wysoka moc dynamiczna, niska impedencja
Wysoka jakość obrazu
HDMI przełączalne (2 wejścia / 1 wyjście zgodne z 1080p, repeater 1080p/24Hz)
Obsługa Deep Colour oraz x.v. Colour przez Advanced Features
Funkcje zaawansowane

CENA PROMOCYJNA 4 990,- Kč

CENA DETALICZNA 8 990,- Kč

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta
www.elmax.cz

Lepšie jutro dla našich dětí...?

Zainvestuj w odnawialne źródła energii i skorzystaj z programu

Telená úsporám

oferujemy:

- przygotowanie projektu zamówienia
- realizację zamówienia (kolektory słoneczne, pompy ciepłe, kotłownie na biomase)
- pomoc przy opracowywaniu podań

HEGA s.r.o.

TRZYNIEC
tel.: 558 321 152

www.hegas.cz

członek grupy LYDNESS

Koło PZKO z bocianem w herbie

Rozciągające się pod stokami Kiczery i Kozubowej Boconowice to wprawdzie wieś rozległa, ale liczy zaledwie 430 mieszkańców, którzy mieszkają w 114 domach rodzinnych. Polaków jest 132, czyli około jednej trzeciej mieszkańców. W Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego działa ich 113.

KWIATY DLA PAŃ

Boconowice znam doskonale. Urodził się tam mój ojciec, poeta Władysław Sikora, i napisał o swojej wsi sporo wierszy, powieść „Za ojcem idę”, wspominał o niej w książce „Ojcowizna”. Do dziś mieszkają w Boconowicach, których nazwa ma pochodzić od bocianów, dwie moje ciotki i kilku kuzynów. Idę więc bez zastanawiania się. Mijam szkołę z wieżyczką – zamknięto ją już, dziś jest tu już tylko czesko-polskie przedszkole. Idę koło Urzędu Gminy. Na obu budynkach (a także na dworcu kolejowym) także polskie napisy. Do Domu PZKO to już niedaleko. Ostatnio nie bywałem tu zbyt często, ale pamiętam go z wesoła kuzynki oraz jednego z sejmików Kongresu Polaków.

W kuchni i niedużej sali krzątają się już przedstawiciele „brzydszej części” Koła. Jest niedziela, na następny dzień będziemy świętować Międzynarodowy Dzień Kobiet. – Wprawdzie po 1989 roku także większość odrzuciła to święto, mówiąc, że jest komunistyczne, ale u nas nie zapominamy 8 marca o naszych koleżankach – wyjaśnia Jan Szkan-dera, jeden z weteranów. Zdradza, że w zarządzie Koła działa już od 42 lat. Jego kolega z zarządu, Zygmunt Branny pracuje w Kole krócej. Pochodzi z Czeskiego Cieszyna. Do Boconowic się przyznał: – Zawsze kupujemy kwiaty, czekoladę, przygotowujemy posiłek. Tym razem będzie też prelekcja Józefa Lipowskiego o podróży do Peru. Może być fajnie – zachęca mnie do przekroczenia progu siedziby Koła.

Święto kobiet przyciągnęło sporą grupkę PZKO-wców płci obojga. Kiedy kończy się oficjalna, kwiatowa część, prezes Koła, Anna Bury, zaprasza mnie i kilku kolegów z zarządu do kuchni. Tam nie będziemy przeszkadzać świętującym.

BOCONOWICE TO CZTERY REJONY

– Nasze Koło liczy obecnie 113 członków, tych aktywnych może być 25, 30... – mówi prezes Anna Bury. Jej koledzy jednak oponują. Danuta Branna, członkini komisji kontrolnej uważa, że aktywnych jest dużo więcej boconowian. – Pracujemy tu w czterech rejonach i od lat funkcjonuje u nas taki system, że każdy z nich odpowiada za pewną imprezę i mobi-

lizuje swoich członków. Ale stale się to zmienia, żeby jedna impreza nie została na stałe przypisana jednemu rejonowi. Tak samo zmieniamy się w naszym stoisku na Gorolskim Święcie – wyjaśnia Branna.

Prezes Bury dodaje, że rejonu to: Zowodzi, Dwór, Hórsarze i Czyrne. Główne imprezy zaś to udział w Gorolskim Święcie, bal PZKO-wski, obchody Dnia Kobiet, Mikołaja, smażenie jajecznicy, wycieczka. Kiedyś były też festyny szkolne, ale kiedy szkołę zlikwidowano (pod koniec lat 70. ubiegłego wieku) na festyn trzeba się udać do Jabłonkowa. – Ale zastanawiamy się, czy do tej tradycji festynowej nie powrócić, bo to były fajne zabawy – mówi Anna Bury.

Główną imprezą dochodową jest Gorolski Święto. Boconowianie mają tam własną chatkę góralską, na której widnieje bocian, symbol wioski. – Nasze stoisko znane jest z tego, że oferujemy przede wszystkim typowe góralskie dania związane ze świniobiciem i kapuśnicą. Ludzie do nas zawsze chętnie przychodzą – zapewnia Danuta Branna.

Boconowice mają długoletnie tradycje teatralne. Pierwsze sztuki grali PZKO-wcy pod przewodnictwem Wilhelma Słowiaczka już pod koniec lat 40. Dzisiaj zespół już nie działa, ale przedstawienia, wydarzenia kulturalne dla całej wsi, pozostały. – Zapraszamy zespoły z sąsiednich Kól: Milikowa-Centrum, Łomnej Dolnej. Przedstawienia zawsze odbywają się w remizie strażackiej, bo nasz Dom PZKO jest za mały. A w remizie jest scena – wyjaśnia Branna.

Boconowianie ubolewają też trochę, że nie ma już regularnych wystaw, które organizował kiedyś Klub Kobiet. Panie już się nie spotykają. Pytam jednak o inicjatywę sprzed dwóch lat. Wówczas Koło chciało wspólnie z władzami gminy urządzić wystawę o historii wsi. – W końcu musieliśmy z niej zrezygnować. Zapełowaliśmy do ludzi, żeby wypożyczyli nam na wystawę zdjęcia, narzędzia. Za mało było jednak eksponatów. Dlatego zorganizowaliśmy tylko małą wystawkę zdjęć z historii Koła w naszej salce – odpowiada Branna.

MŁODZIEŻ ZNOW SIĘ MOBILIZUJE

Klubu Kobiet już nie ma. Ale boconowianie chwalą się, że wznowia powoli działalność Klub Młodych.



Fot. JACEK SIKORA

Zarząd boconowickiego MK PZKO, klęczą (od lewej): Zygmunt Branny i Jan Szkan-dera; stoją: Antoni Hamrozi, Jerzy Tacina, Anny Bury, Jerzy Cmiel, Jan Świerczek, Stanisław Martynek, Iwana Hamrozi i Maria Szkan-dera.

Także ten ma w Boconowicach długoletnie tradycje. Już w 1947 działało tu Koło Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, po likwidacji SMP zaś jego członkowie wstąpili w szeregi PZKO. Klub Młodych powstał pod koniec lat 60. Na początku XXI wieku Klub się rozpadł, ale teraz ponownie zaczyna wznawiać działalność.

– Mijemy nadzieję, że młodym się uda – mówi Jan Szkan-dera. Wspomina, jak bardzo aktywny był Klub Młodych w latach 60. ubiegłego wieku. – Przyjeżdżali na nasze imprezy koledzy z Jabłonkowa, Mostów, Jasiona, Milikowa... Nawet kilku z nich się później przyżeniło. Doceniamy naszą pracę, raz wyjechaliśmy w nagrodę za pracę do Polski – na cały tydzień, do Koszycina, siedziby zespołu „Śląsk”.

O pracy w Klubie Młodych wspominają też Anna Bury i Danuta Branna. – Mieliśmy raz taki szalowy program na MDK, że do dziś panie wspominają z łezką w oku. Śpiewaliśmy: „Hej baby, baby nad babami” a sala szalała – śmieje się pani prezes. Branna i Szkan-dera mówią o spektaklach, które młodzi boconowianie wystawiali na przeglądach małych form scenicznych Melpomenki. – Graliśmy jednak nie tylko sztuki eksperymentalne, ale także bardziej klasyczne. Wyjeżdżaliśmy z przedstawieniami do Łomnej, Mostów.

Zdarzały się zabawne historyjki. W sztuce Władysława Młynka „U nas dóna” jeden z aktorów miał powiedzieć ze sceny cytata „Errare humanum est”. Na scenie odjął mu na chwilę mowę, zapomniał cytatu. – Nie speszył się jednak, zaimprovizował, a my zbaranieliśmy. Ze sceny padły bowiem słowa: „Humanum est ororito!”. Po prostu twórczo rozwinął tekst – wspomina Branna.

DOM CIASNY, ALE WŁASNY

Swoją siedzibę boconowiccy PZKO-wcy wybudowali w latach 60. – W ramach akcji „Dwadzieścia świetlic na 20-lecie PZKO – mówi Jan Szkan-dera. – Stoi w miejscu, gdzie

gmina chciała wzniesić dom usług. Ale udało nam się przekonać władze, że mamy lepszy pomysł.

Koło urzędu w Domu PZKO swoje imprezy, wynajmuje go na imprezy rodzinne swoim członkom i innym mieszkańcom gminy i okolicznych wiosek. Uzyskane za wynajem pieniądze to znaczący dochód Koła. – Ale to za mało, żeby pokryć wszystkie koszty niezbędnych remontów. Wtedy wspomaga nas gmina. A w tym roku szykujemy się do remontu dachu i tę inwestycję dofinansuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – zapewnia Anna Bury.

PROBLEMY? MAŁO NAS...

Pytam o problemy. Anna Bury na chwilę milczy, później pada odpowiedź: – Mało nas, ubywa ludzi chętnych do pracy. Starsi członkowie, którzy byli filarami Koła, odeszli

na emeryturę, mało ich widać na imprezach. Nas zaś, średnie pokolenie, pochłania praca zawodowa, rodzina. Czasu na pracę społeczną jest za mało. Ale wszystko wskazuje na to, że mamy następców. Klub Młodych zaczyna przecież działać.

Danuta Branna dodaje: – Boconowice są jednak tak małą wioską, że bywa, iż w pewnym czasie w Klubie Młodych działają same dziewczyny, albo sami chłopcy. A wiadomo, że młodzi chętniej się spotykają w mieszanym towarzystwie. W przeciwnym razie szukają towarzystwa gdzie indziej – w klubach lub zespołach w innych wioskach. To bardzo dobrze, że tam działają. Ale miejmy nadzieję, że bardziej aktywnie będą się też udzielać w swojej wsi rodzinnej i w końcu przejmą od nas pałeczkę.

JACEK SIKORA

SONDA: POWIEDZIELI O SWOIM KOLE

– I NIE TYLKO

MARIA BRANNA, psycholog

Kiedyś działał u nas Klub Młodych, był bardzo prężny, ale z biegiem lat młodzieży ubywało i niemalże zaniknął. Teraz jednak, bodajże przed dwoma laty kilka osób postanowiło Klub Młodych wznówić. Na razie poniekąd raczkuje, spotkania odbywają się nieregularnie, ale fajnie jest, że coś znowu się dzieje. Na czele młodych stoi Erich Sikora junior, obecnie uczeń czeskokoczyńskiego gimnazjum. Ostatnio młodzi zorganizowali turniej tenisa stołowego. Przyznam jednak, że nie uczęszczam na spotkania Klubu Młodych. Po pierwsze – pracuję poza Zaolziem, a poza tym to już trochę nie moja generacja...

MAREK SŁOWIACZEK, przedsiębiorca prywatny, członek gminnej Komisji ds. Mniejszości Narodowych

Stosunki polsko-czeskie w naszej wsi układają się raczej dobrze, nie ma „aktów przemocy”. Niemniej kiedy zaczęliśmy w Boconowicach wprowadzać dwujęzyczne nazewnictwo, od razu ktoś zamalował tablice. Napisy na Urzędzie Gminy, na przedszkolu są w porządku, ale wandale od razu zamalowali tablice wjazdowe i wyjazdowe. O dziwo jednak, stało się tak tylko w jednym miejscu, gdzie stykają się granice Boconowic, Łomnej Dolnej i Jabłonkowa. Od strony Milikowa wszystko jest w porządku. Zdecydowaliśmy, że nie będziemy zamalowanych tablic czyścić, ale wkrótce powinny się pojawić nowe, już zgodne z nową ustawą. (kor)



Fajnie jest się spotkać w gronie przyjaciół, na przykład przy opiekaniu kielbasek. Fot. DANUTA BRANNA

POP ART 75

Po raz kolejny spotykamy się na uczcie filmowej. Od ostatniego wydania PopArtu pojawiło się kilka ciekawych nowości filmowych, wygląda na to, że po długim czasie znowu warto wybrać się do kina.

DUŻA RECENZJA

Biała wstążka (2009)

Wszyscy wiemy, że wiejscy ludzie są prości, uczciwi i szlachetni, chodzą w ładnych strojach, bawią się przy skocznej muzyce i żyją w zgodzie z naturą. Dlatego niepokój wzbudza w nas każde dzieło sztuki, które odkrywa demony ukryte w zamkniętej społeczności i wymiata kąty w których czai się Zły.

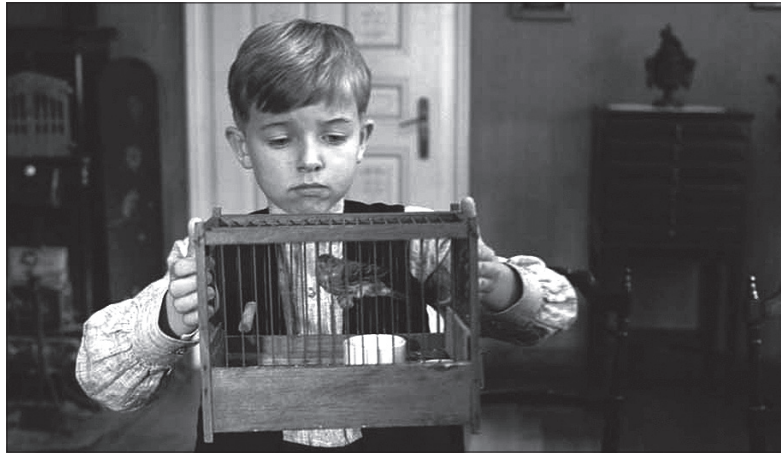
Właśnie taki jest najnowszy film Michaela Hanekego. Reżysera, który nie boi się trudnych, czasami wręcz makabrycznych tematów, oraz – co w dzisiejszych czasach wyszło już z mody – pytań o kondycję stosunków międzyludzkich.

Haneke ma na swoim koncie kilka niezwykłych filmów, spośród których największy rozgłos uzyskała jego ekranizacja skandalicznej powieści „Pianistka” austriackiej noblistki Elfriede Jelinek. Jego najnowsze dzieło jest jednak unikatowe, zarówno w jego prywatnej filmografii, jak i filmografii europejskiej.

Pierwszym ciekawym aspektem jest rama czasowa – akcja rozgrywa się bowiem w ostatnich miesiącach poprzedzających pierwszą wojnę światową. Całą historię opowiada stary człowiek, który w młodości pracował jako nauczyciel w małej, nudnawej austriackiej wiosce. Jej mieszkańcy żyli w spokojnej symbiozie z baronem z pobliskiego zamku – barona nikt specjalnie nie kochał, ale ludzie respektowali go jako sprawiedliwego pracodawcę.

Pewnego dnia miejscowy lekarz został poważnie ranny po upadku z konia, który potknął się o umyślnie naciągnięty drut. Od tej chwili w wiosce zaczynają się mnożyć kolejne tragedie i wypadki – gdy jeden z kolejnych ekscesów dotknie rodzinę barona, równowaga zostaje ostatecznie zachwiana. Ludzie przestają sobie ufać, w wiosce narasta atmosfera niepokoju, którego kulminacja zdarza się w czasie z wybuchem pierwszej wojny światowej.

Film jest jednak czymś o wiele bardziej cennym niż zwykła detektywistyczna



styczną opowieścią. W bezprecedensowy sposób została tutaj nakreślona struktura patriarchalnej rodziny tuż przed wojną, która „pogrzebała wiek XIX”. Intymny wgląd w prywat-



ne życie kilku rodzin koncentruje się przede wszystkim na surowych, często wręcz despotycznych ojcach, którzy bezwzględnie karzą wszelkie oznaki nieposłuszeństwa. Pod fasadą „porządnej rodziny” przez całe lata ukrywane są duże i mniejsze grzechy, co w końcu prowadzi do powstania nieznośnego naciśnienia.

Film jednak – być może wbrew oczekiwaniom niektórych widzów – nie proponuje jasnych odpowiedzi i nie zamyka wszystkich historii w nim zawartych. Wraz z nadejściem napisów końcowych żegnamy wszystkie poznane postacie i ich małe nieszczęścia. Tak, jak w prawdziwym życiu. Wpadamy na chwilę w życie codziennych bohaterów i ponownie je opuszczamy, bez możliwości poznania jednoznacznego zakończenia i puenty, a tym bardziej radosnego happy endu.

Film został pierwotnie nakręcony w kolorze, jednak twórcy zdecydowali się przerobić go na czarno-biały. Kamera zachowuje się tutaj raczej jak aparat fotograficzny – rejestruje precyzyjnie skomponowane ujęcia scenerii, wnętrz i ludzkich twarzy. Właśnie to kojące, klasyczne piękno obrazu najbardziej kontrastuje z chaosem ludzkich uczuć – pozytywnych i negatywnych. Z punktu widzenia techniki „Biała wstążka” to arcydzieło, idealna praca dyplomowa scenarzysty, reżysera, montażysty i operatora kamery. Obowiązkowa lektura dla fanów kina, obowiązkowa lektura dla ludzi zafascynowanych historią XX wieku.

Na koniec małe zwierzenie. Z racji mojego chłodnego stosunku do języka Goethego przez długi czas omijała mnie kinematografia niemiecka. A szkoda, okazało się bowiem, że w

ciągu kilku lat ominęły mnie bardzo ciekawe perełki – najnowsza produkcja Hanekego ostatecznie przełamała moje opory. Przyznaję – Niemcy potrafią tworzyć niesamowite kino.

ŚWIEŻE BUŁECZKI

* **Biała wstążka** opisana powyżej to jeden z kilku filmów, które w najbliższym miesiącu będzie można obejrzeć w miejscowych klubach filmowych. Oprócz niej wielbiciele ruchomych obrazków mogą podziwiać klasykę kina „noir” z Humphreym Bogartem w roli głównej – tym razem postać słynnego detektywa Philipa Marlowe’a wystąpi w filmie „Wielki sen” (The Big Sleep, 1946). Kolejną ciekawą pozycją jest nowość – głośny francuski dramat „Prorok”. Film opowiada historię Malika, młodego Araba, który trafi do więzienia. Niepozorny chłopak zainteresuje szefa korykańskiej mafii, zacznie więc dla niego spełniać różne małe zadania. Malik stopniowo nabiera jednak wprawę, żółtodziób zamienia się w inteligentnego i odważnego mężczyznę, który stwierdza, że pora stanąć na własnych nogach.



* **Moon** to bardzo ciekawa pozycja nie tyle dla fanów sci-fi, co właśnie dla ludzi, którzy z różnych powodów nie trawia fantastyki naukowej. Kameralny dramat przypomina ekranizację jakiegoś klasycznego opowiadania, stanowi ciekawe połączenie „Odysei Kosmicznej 2001” i „Solaris”. Sam Bell od kilku lat jest jedynym człowiekiem sterującym maszynami wydobywczymi na Księżycu. Raz na jakiś czas rozmawia z szefami lub z rodziną, jego jedynym towarzyszem w tej klaustrofobicznej atmosferze jest komputer dbający o jego ustabilizowany stan fizyczny i psychiczny. Pewnego dnia Sam zostaje ranny w wypadku – gdy się obudzi, okazuje się, że komputer przygotował dla niego zastępcę, którym okazuje się być... drugi Sam. Bohater początkowo uznaje to za halucynacje spowodowane szokiem pourazowym, jednak stopniowo z siatki dziwnych wydarzeń zaczyna się wyłaniać odpowiedź. Odpowiedź, której odkrycie może być o wiele bardziej bolesne, niż niepewność i nieświadomość. Wyśmienita rola Sama Rockwella, genialna muzyka Clinta Mansella (kompozytora słynnej ścieżki dźwiękowej do „Requiem dla snu”).

Wystarczy już na dzisiaj. Pora ruszyć tyłki od telewizorów i ukryć się w ciemnej sali projekcyjnej. Do zobaczenia w kinie, do przeczytania na łamach przyszłego PopArtu!

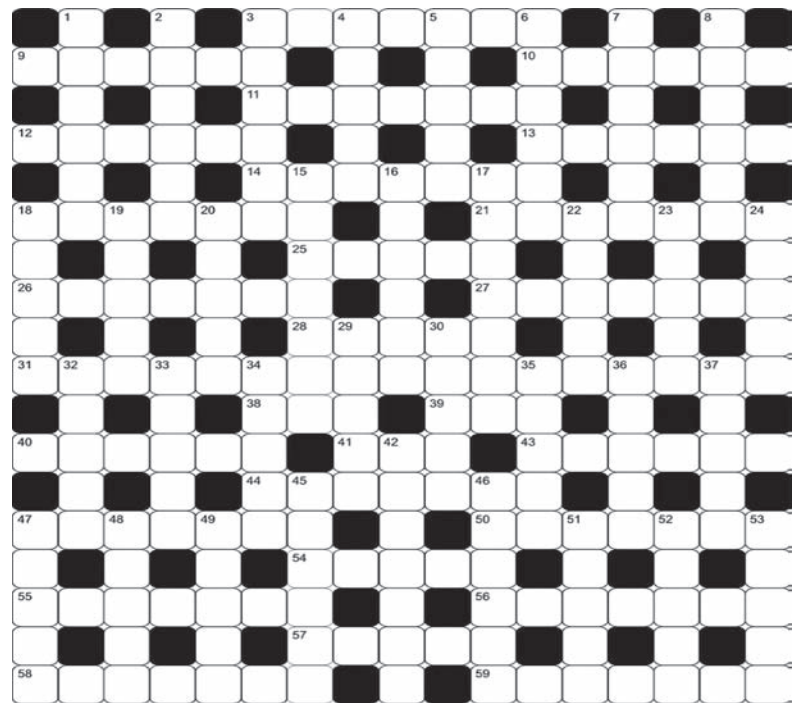
Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. zespół muzyczny z Liverpoolu 9. wodę podgrzeje 10. wybitne uzdolnienie 11. trójporozumienie 12. gatunek narcyza 13. wręczany absolwentom 14. artyleryjska kanonada 18. kukielka jak rękawiczka 21. restauracyjka 25. żydowski nauczyciel zakonu 26. płowy koń 27. nad Atenami 28. twórca spektografu 31. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Walczył także o niepodległość Stanów Zjednoczonych)** 38. imię Destinowej 39. najdłuższy na Ziemi 40. potrawa z połudwicy wołowej 41. włoska stacja TV 43. czyni złodzieja 44. kukła za wityną 47. chłerek amonu 50. prezent dla dziecka 54. powyżej oczu 55. imię Kleksa z „Akademii” 56. międzynarodowy pakt 57. szlachetny metal 58. rymowana zagadka 59. rybożerny ptak.

PIONOWO: 1. smukłe drzewo 2. cesarz bizantyjski 3. ozdobny wisior 4. „At” 5. rodzaj samosądu 6. para małżeńska 7. owalna figura 8. święty z Teb 15. złośliwe szyderstwo 16. chwilowa zmiana tempa w utworze 17. sprzymierzeńcy 18. przebywanie 19. umiarkowane zimno 20. nietot z Ameryki 22. znana grecka wyspa 23. stolica Boliwii 24. miasto Jana – podróżnika 29. głębinowa skała metamorficzna 30. nóż ciesielski używany do korowania 32. główna tętnica 33. biokatalizator 34. szwedzkie imię żeńskie 35. sierpniowa solenizantka 36. z ciężarkami na wadze 37. łódka eskimosa 42. spray w butli 45. pośredni podatek na artykuły spożywcze 46. odmiana pierwiastka 47. pokaz filmowy 48. kraj Kadyfego 49. księżniczka Burgunda 51. pismo niewidomych 52. poprzeczny układ nitów w tkaninie 53. promieniotwórczy metal.

Opr. JO



Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 6 marca:

OD ZŁEJ DOLI GŁOWA BOLI

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka Martina Kintrupa „**Ryby i owoce morza**”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 19. 3. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie ostatniej krzyżówki otrzymuje **Zofia Göbel** z Jabłonkowa.

REKLAMA

**PROFITERM
POLAND**

www.PROFITERM.com

PROFITERM GROUP s.r.o. i jej siostrzana spółka PROFITERM POLAND Sp. z o.o. to prosperujące firmy działające w RC, w Polsce i na Słowacji, w branży poczty pneumatycznej. W związku z dynamicznym rozwojem naszej działalności na terenie Polski, poszukujemy kandydatów na stanowisko:

Technik poczty pneumatycznej na terenie RP

Wymagamy:

- wykształcenie średnie elektrotechniczne (wyhláska číslo 50 par. 8)
- bardzo dobra znajomość języka polskiego w słowie i piśmie
- język czeski na poziomie komunikatywnym,
- dyspozycyjność i gotowość do częstych podróży służbowych
- obsługa komputera, prawo jazdy kat. B

Oferujemy:

- zatrudnienie w stabilnej i prosperującej firmie
- interesującą i perspektywiczną pracę
- atrakcyjne warunki placowe, system dodatków i premii
- samochód służbowy, również do użytku prywatnego
- biuro w Ostrawie oraz bardzo dobre warunki pracy

List motywacyjny i życiorys w języku czeskim

proszę wysłać e-mailem: personal@profiterm.com

(w temacie proszę podać stanowisko!) lub pocztą:

PROFITERM GROUP s.r.o., Občanská 23, 710 00 Ostrava 10.

Kamieniarstwo WRZOS

Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej

WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM

Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:

Hazlach, ul. Cieszyńska 20B

Tel. +48 606 452 479, +48

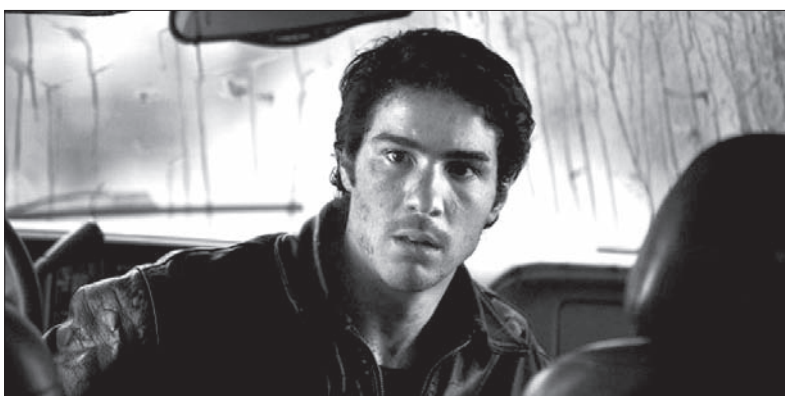
338 567 377

www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Goleiszów, ul. Grabowa 4

3 km od przejścia granicznego

w Górnej Lesznej



Zdjęcia: ARC

ZYCZENIA

*Dziękujemy za to wszystko,
czym dobroć jest na ziemi,
że jesteś najważniejsza,
że tego nikt nie zmieni.*

Dnia 12 marca obchodziła swój piękny jubileusz życiowy nasza Najukochańsza Żona, Mamusia i Babcia

pani ZOFIA JASIOKOWA

z Karwiny-Raju. Dużo zdrowia, wszystkiego, co najlepsze oraz tradycyjnych 100 lat życzą mąż, córka z mężem, syn i wnuki. RK-035

*Niechaj w zdrowiu i w radości spędzasz każdy dzień
i niech troski i choroby odsuną się w cień.
Byś ze swych wnuków i prawnuków nadal cieszył się
i 100 lat z pomocą Bożą dożył się.*

Dnia 14 marca 2010 obchodzi swój jubileusz 85 lat

pan inż. JÓZEF KOZIEŁ

z Czeskiego Cieszyna. Wszystkiego najlepszego życzą żona Jiřina, Bubikowie, Palowscy, Kozielewiczowie, Puszkiewiczowie, M. Zielonkowi. GL-129

*Z drogi obronnej nigdy nie zbacza,
zawsze milczy, kocha i przebacza,
a gdy go żal do czynu wzbudzi,
tęży ma dla Boga, uśmiech dla ludzi.*

JAN MOTYKA

z Bukowca. Naszemu Kochanemu Tatowi, Dziadkowi i Pradziadkowi z okazji 90. lat, dużo zdrowia, Bożego błogosławieństwa i uśmiechu na twarzy życzą najbliżsi. GL-190

WSPOMNIENIA

Pięć lat temu, dnia 15 marca, zmarła nasza Kochana

śp. BRONISŁAWA BYSTRONIOWA

z Karwiny-Nowego Miasta. O chwilę wspomnień i zadumy prosi mąż z rodziną. RK-025

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Hamlet (15, godz. 10.00); **SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN:** Kopciuszek (13, godz. 17.30); **▲ A je to v pytlí (14, godz. 17.30).**

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Królowa i żaba (13-15, godz. 15.30); Doktor od jezera hrochů (13-15, godz. 17.45, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Słyszeliście o Morgnach? (13, 14, godz. 15.30); Wilkołak (13-15, godz. 17.45, 20.00); **KARWINA – Ex:** Alenka v říši divů (13, godz. 19.00); Once (14, godz. 15.00); Lištičky (14, godz. 17.00); Film, w którym gram (14, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Królowa i żaba (13, 14, godz. 17.00); W chmurach (13, 14, godz. 19.00); **TRZY-NIEC – Kosmos:** Alwin i wiewiórki 2 (13, 14, godz. 15.30); Doktor od jezera hrochů (13-15, godz. 17.30); To skomplikowane (13, 14, godz. 20.00); Walentynki (15, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Kawasakihō rŭže (13, godz. 18.00); Alwin i wiewiórki 2 (14, godz. 18.00); **JABLONKÓW:** Katka (14, godz. 18.00).

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza 24. 3. o godz. 16.00 na prelekcję inż. Fr. Chowańca pt „Australia” do Domu PZKO.

CZ. CIESZYN – Kongres Polaków w RC zaprasza na spotkanie 19. 3. o godz. 19.00 pt. „Jak powstawał Kon-

gres Polaków w RC. Początki transformacji polskiego społeczeństwa na Zaolziu (listopad 1989-marzec 1990)” do Klubu „Dziupla” w Cz. Cieszynie. W dyskusji udział wezmą rzecznicy Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego.

LESZNA DOLNA – MK PZKO zaprasza 17. 3. o godz. 17. 00 w ramach Klubu Propozycji do Domu PZKO na spotkanie z Milanem Pęgrimkiem, uczestnikiem wyprawy na Mount Everest (2009).

▲ MK PZKO zaprasza 20. 3. do Domu PZKO na Mistrzostwa Koła w tenisie stołowym. Młodzież do lat 15 (włącznie) początek o godz. 9.00; uczestnicy od lat 16 (wpisowe 15 kc) początek o godz. 12.30.

SKRZECZOŃ – MK PZKO zaprasza na tradycyjne Powitanie wiosny 20. 3. o godz. 15.30 do Domu PZKO. W programie występ chóru „Hasło” oraz prelekcja grupy turystycznej Gorole pt. „Góry Albanii – raj na kresach Europy”.

ŚLĄSKIE ŚPIEWANIE – Regu- lamin i Kartę Zgłoszenia do Przeglądu można znaleźć na stronie internetowej www.zespolslask.pl, potem kliknąć na szybkie łącze, a potem na Aktualności i zakładkę Zapraszamy. Kartę „Zgłoszenia” należy przesać do 6. 4. na adres: Zespół Pieśni Tańca Śląsk, Zamkowa 3, 42-286 Koszęcin, lub e-mailem: centrum.edukacji@zespolslask.pl. R i KZ można też otrzymać w sekretariacie ZG PZKO w Cz. Cieszynie i na stronie internetowej www.pzko.cz (tel.: 558 711 582).

GUTY – MK PZKO zaprasza 14. 3. o godz. 15.00 na marcowe spotkanie

*A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych
i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli.*

Biblia

Dnia 29 marca 2010 minie 10 lat, kiedy z tej doczesności został odwołany do wieczności

STANISŁAW BARDOŃ

zaś 15 marca przypada 5. rocznica zgonu Jego Żony

ANNY BARDOŃ

zamieszkałych w Kocobędzu-Ligocie. Z szacunkiem i wdzięcznością Bogu wspominają dzieci z rodzinami. AD-034



Dnia 12. 3. 2010 mija dziesiąta rocznica, kiedy od nas odszedł na zawsze nasz Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek

śp. Paedr JAN KOWALA

Wszystkich, którzy Go znali i zachowali w pamięci, o chwilę wspomnień proszą żona, córka i syn z rodzinami. AD-030



*Tak naprawdę ludzie nie odchodzą na zawsze.
Dwa światy: żywych i umarłych przenikają się
wzajemnie i oddziałują na siebie.*

Nie ma umarłych – tylko ci co odeszli.

*Nie istnieje z nimi kontakt, chociażby wtedy,
gdy przychodzą w snach.*

Ks. Jan Twardowski

Znów minął rok – już dziewiąty, kiedy odszedł od nas nasz Drogi i Kochany

śp. CZESŁAW MŁYNEK

Z miłością i smutkiem ciągle wspominają najbliżsi. AD-035

NEKROLOGI



W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy, że dnia 11. 3. 2010 zmarła w wieku 77 lat

śp. ANNA GRYZCZOWA

z Domu Duławowa, zamieszkała w Trzanowicach. Pogrzeb odbędzie się dnia 15. 3. 2010 o godz. 14.30 z kościoła katolickiego w Trzanowicach. Zasmucona rodzina. GL-189

„Kwiatki dla pań” do Domu PZKO.

CZ. CIESZYN-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 14. 3. o godz. 15.00 do salki posiedzeń Kongresu Polaków przy ul. Komeńskiego.

CIERLICKO-CENTRUM – MK PZKO zaprasza 15. 3. o godz. 16.30 na prelekcję inż. Zygmunta Rakowskiego „O Peru” do szkoły.

KARWINA-SOWINIEC – MK PZKO zaprasza 14. 3. o godz. 15.00 na spotkanie z okazji święta pań do świetlicy. W programie humor górniczy pana Chmiela.

KLUB 99 – Spotyka się 15. 3. o godz. 10.00 w Domu PZKO w Błędownicach.

ORŁOWA-LUTYNIA – MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze 13. 3. o godz. 15.00. Po zebraniu spotkanie towarzyskie z poczęstunkiem.

STONAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze 14. 3. o godz. 15.00 do Domu PZKO. Tradycyjny bufet z poczęstunkiem zapewniony.

SUCHA GÓRNA – Zarząd MK PZKO zaprasza 14. 3. o godz. 15.00 na spotkanie z okazji MDK do lokali Domu PZKO.

OFERTY

OFERUJĘ WYNAJEM MIESZKANIA 2+0 w Orłowej-Lutyni, częściowo wyposażone (łódówka, szafa, stół, krzesła, kanapa), ulica Energetyków, cicha okolica, blisko centrum miasta, parking pod blokiem, powierzchnia 45m², 2x balkon. Cena 5 700 kc miesięcznie + opła-

ta elektryczności. Kontakt 720 126 587, wyłącznie SMS. GL-171

DO NABYCIA 2 MIKROFONY pojemnościowe SENNHEISER/ (wysoka jakość), tel.: 599 525 667. GL-185

SPRZEDAM ŚWIDER STOŻEK (rotačni kužel) do łuparki do drewna (štípačky) średnica 80 mm, długość 250 mm, stal szlachetna kl. 15 z silnikiem lub pojedynczo. Tel. 732 844 674. GL-188

WYCINANIE I PIELEGNACJA drzew. Tel.: +48 602 716 518. GL-067

RENOWACJA WANIEI, tel.: +48 501 707 632. GL-148

www.hubnete.cz/stonava, tel.: +420 607 505 411. RK-019

OFERTY PRACY

ZATRUDNIĘ ASYSTENTKĘ DO GABINETU ORTODONTYCZNEGO. Wymagania: ukończona szkoła zdrowotna, znajomość języka polskiego i czeskiego, komunikatywność, zdolność do kształcenia się w danym stanowisku pracy. CV proszę przysyłać na contact@big-smile.eu albo pocztą na adres MUDr. Agata Mohammad, Oldřichovice 787, 739 61 Trinec. GL-184

STACJA BENZYNOWA SHELL w Cz. Cieszynie zatrudni obsługę stacji (i na nocne zmiany). Praca odpowiednia również dla emerytów i rencistów. Tel.: 603 521 670. GL-169

URLOP

AUTOKAROWY URLOP Z ANIMACJĄ I WYCIECZKAMI:

Zakład Mięsy-Ubojnia
43-332 Pisarzowice
(10 km od Bielska-Białej)
ul. Szkolna 58, tel.: +48 338 456 994,
+48 600 443 564
**Oferujemy wyroby mięsne,
kielbasy-swojskie,
póltusze wieprzowe**
Ceny do uzgodnienia
z Cieszyna do 40 min.

Zatrudnię współpracownika do pomocy w prowadzeniu działalności gospodarczej na terenie Czech

Cechy pożądane:

- wykształcenie lub doświadczenie z zakresu budownictwa
- znajomość języka polskiego oraz czeskiego
- znajomość przepisów prawnych regulujących działalność gospodarczą w Republice Czeskiej

Firma Handlowa
ERZET-PODŁOGI, sp. jawna

Zapewniamy pokrycie kosztów oraz prowizję od pozyskanych kontraktów
43-300 Bielsko-Biała, ul. Gazownicza 25, e-mail: erzet@erzet.pl
tel. +48 33 81 25 829

ABC Simple English
PRO DĚTI I DOSPĚLÉ
Potrzebny Ci angielski?
Skorzystaj z naszej oferty
➤ kursy językowe 2009/2010
➤ korepetycje
➤ przygotowania do KET, PET, FCE, CAE, CPE, BEC, TOEFL
➤ tłumaczenia
dzieci, młodzież, dorośli
zajęcia indywidualne lub grupowe
Kontakt:
724 561 075, 733 398 995, 728 756 623
e-mail: abc.english@seznam.cz

DRZWI i FUTRYNY
PELI
EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ
Sklep: Trinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

Kupię dom lub domek letniskowy powiat F-M, ew. Karwina tel. 777 007 727

Bałyk – Międzyzdroje, Mazury, Zakopane, Pieniny, Wysokie Tatry, Liptów, Salzkammergut (Austria), Południowe Czechy, Luhaczowice, Pieszczany, termalne kąpiele Podhajska, Wielki Meder, Harkany (Węgry). Katalog wysłemy pocztą (za darmo). CK A-Z TOUR, 739 95 Bystrzyca 536, tel.: 558 995 995, www.ckaztour.cz, e-mail: ckaz@centrum.cz. GL-142

WYSTAWY

BIAŁA GALERIA TEATRU CIESZYŃSKIEGO: do 21. 3. wystawa Renaty Filipovej „Malba, art-protis, pet-art”.

W kadrze Indian z Hawierzowa dziewięciu nowych wojowników

Bardzo burzliwa była przerwa zimowa w Hawierzowie. Na tyle, że 14. zespół dywizyjnej tabeli wzmocniło aż dziewięciu nowych piłkarzy, zaś walizki spakowało sześciu zawodników. Radykalne zmiany mają wpłynąć na poprawę gry, która w jesiennej rundzie daleka była od ideału. Indianie ugrzęźli w strefie spadkowej, aczkolwiek przedsezonowe założenia były całkiem odmienne.

W korzystniejszym świetle prezentuje się teraz linia ataku, zasilona przez Tomáša Voznicę (Ostrava Poruba), Jakuba Sittka (Bogumin) i Michala Galajdę (HFK Olomuniec). – To typowi łowcy bramek, a więc mam nadzieję, że sprawdzą się w wiosennych meczach, bo chcemy jak najszybciej odbić się od strefy spadkowej – powiedział nam dyrektor sportowy klubu, Libor Pristáš. Trener Pavel Rucker rozważa też ewentualność wykorzystania Sittka z Voznicą w linii pomocy. – Mamy po prostu teraz tylu kreatywnych piłkarzy, że aż strach pomyśleć, co się będzie działo na boisku – dodał z uśmiechem Pristáš. Zmiany nie ominęły też linii defensywy. Szeregi Indian wzmocnił 35-letni stoper Martin Šablík, który w swojej karierze bronił m.in. barw Banika Ostrawa, grał także w Polsce w Groclinie. – Wierzę, że z Martinem na stoperze zdecydowanie poprawi się nasza defensywa, nie wyobrażam sobie nawet innego scenariusza. Z Banika Ostrawa pozyskano na gościnne występy 20-letniego bramkarza Ladislava Svatoša, ale wszystko wskazuje na to, że numerem jeden w dalszym ciągu będzie starszy o dwa lata Ondřej Pacanovský. Do nowych twarzy w kadrze Pavla Rückera należą ponadto: Petr Dittrich (L. Piotrowice), Tomáš Pohoreli (Stara Biela), David Dutka i Radim Husárik. Kadrę Hawierzowa opuściło sześciu piłkarzy – Reichl, Látał, Kučernák, Punčochář, Michalík i Kodenko.

Indianie rozpoczną rewanżową rundę od jutrzejszego wyjazdowe-



Do nowych twarzy w Hawierzowie należy napastnik Jakub Sittke (na pierwszym planie). Na zdjęciu jeszcze w barwach zespołu FK Bogumin.

go spotkania z rezerwami Opawy. Zakładano, że mecz odbędzie się na sztucznej płycie opawskiego boiska, ale niewykluczone, że w końcu piłkarze zameldują się na natural-

nej murawie głównego stadionu. Z nieoficjalnych informacji wynika, że gospodarze meczu mają poważny problem z umocowaniem bramek na sztucznym boisku. – Na zdrowy

rozum najlepszym rozwiązaniem byłoby przełożenie tego meczu na czerwiec. Nie rozumiem, dlaczego władze piłkarskiego związku z uporem maniaka chcą rozgrywać mecze w

połowie marca, kiedy regularnie jest kiepska pogoda – stwierdził Pristáš.

Celem numer jeden jest w Hawierzowie uratowanie dywizyjnej skóry. Zespół, pasowany przed tym sezonem na czarnego konia rozgrywek, spisywał się do zimy fatalnie. I najwyższa pora to zmienić. – Mamy prawie nowy zespół, ale też niewiele czasu na zgranie – powiedział trener Hawierzowa, Pavel Rucker. – W sparingach futbol wyglądał już nieźle, ale wszystko zweryfikują dopiero ostre mecze o dywizyjne punkty – dodał. Tegoroczne rozgrywki w dywizji należą do bardzo wyrównanych. Czołowych siedem zespołów z powodzeniem mogłoby konkurować rywalom w trzeciej lidze. Na ósmym miejscu w tabeli plasuje się w dodatku nieobliczalna Slavia Orłowa, o której pisaliśmy już w czwartkowym numerze „Głosu Ludu”.

KADRA MFK HAWIERZÓW

Bramkarze – Ondřej Pacanovský, Ladislav Svatoš.

Obrońcy – Lukáš Valový, Martin Šablík, Marek Aniol, Roman Giňa, Lukáš Vrobel, Tomáš Pohoreli, David Dutka.

Pomocnicy – Jan Pristáš, Petr Dittrich, Radim Husárik, Martin Václavík, Tomáš Valla, Robert Pištěk.

Napastnicy – Tomáš Voznica, Michal Galajda, Jakub Sittke.

Prawdopodobny skład na mecz z Opawą B

Pacanovský – Valový, Šablík, Aniol, Pohoreli – Sittke, Dittrich, Husárik, Voznica – Galajda, Pristáš.

JANUSZ BITTMAR

Zaolziacy nie zwalniają tempa

W Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych nadal rewelacyjnie spisują się nasi reprezentanci. Ekipa Polaków w Republice Czeskiej od pierwszego dnia prowadzi w klasyfikacji medalowej. Od środy Zaolziacy zdobyli na arenach sportowych w Zakopanem kolejne krążki.

Igrzyska to nie tylko walka o medale, ale także sporo imprez towarzyszących. W środę odbyło się w Zakopanem prestiżowe Forum Polonijne, na którym obecny był też Henryk Cieślak, wiceprezes Beskidu Śląskiego i kierownik naszej ekipy. – Spotkaliśmy się w miłej, przyjacielskiej atmosferze. Forum zaszczylicili swoją obecnością także władze Polskiego Komitetu Olimpijskiego – relacjonował. Nasza drużyna wraca na Zaolzie w niedzielę.

ŚLALOM GIGANT KOBIET

złoto – Karin Farna (kat. 30-42), Katarzyna Kantor (kat. 19-29), Daniela Ćmiel (kat. 14-18); srebro – Łucja Suszka (kat. do lat 13), Zuzanna Samiec (kat. 19-29); brąz – Gabriela Niedoba (kat. 30-42)

ŚLALOM GIGANT MĘŻCZYŹN

złoto – Paweł Pyszko (kat. 14-18); srebro – Marcin Czudek (kat. 19-29), Tadeusz Martynek (kat. 14-18); brąz – Łukasz Ćmiel (kat. do lat 13), Adam Farny (kat. 14-18)

BIEGI KOBIET (DŁUGI DYSTANS)

złoto – Beata Kawulok (kat. 19-29), Małgorzata Konderla (kat. do lat 13); srebro – Magdalena Kluz (kat. 19-29); brąz – Gabriela Ćmiel (kat. 30-42)

BIEGI MĘŻCZYŹNI (DŁUGI DYSTANS)

złoto – Robert Konderla (kat. 30-42), Jakub Martynek (kat. 19-29), Radek Suszka (kat. do lat 13); srebro – Władysław Martynek (kat. 43-54), Łukasz Suszka (kat. 30-42); brąz – Roman Sikora (kat. 55-64), Łucjan Raszka



(kat. 30-42), Tomasz Cyhan (kat. 19-29)

ŁYŻWIARSTWO (WIELOBÓJ KOBIET)

srebro – Irena Molin (kat. 43-54)

ŁYŻWIARSTWO (WIELOBÓJ MĘŻCZYŹN)

srebro – Henryk Molin (kat. 14-18); brąz – Grzegorz Molin (kat. do lat 13)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE (KOMBINACJA KOBIET)

złoto – Łucja Suszka (kat. do lat 13), Karin Farna (kat. 30-42), Zuzanna Samiec (kat. 19-29), Daniela Ćmiel (kat. 14-18); srebro – Katarzyna Kantor (kat. 19-29); brąz – Gabriela Niedoba (kat. 30-42)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE (KOMBINACJA MĘŻCZYŹN)

złoto – Paweł Pyszko (kat. 14-18); srebro – Łukasz Ćmiel (kat. do lat 13), Tadeusz Farny (kat. 43-54), Marcin Czudek (kat. 19-29), Tadeusz Martynek (kat. 14-18); brąz – Jakub Łysek (kat. do lat 13), Adam Farny (kat. 14-18)

CARVING KOBIETY

złoto – Łucja Suszka (kat. do lat 13), Karin Farna (kat. 30-42), Katarzyna Kantor (kat. 19-29), Daniela Ćmiel (kat. 14-18); srebro – Gabriela Niedoba (kat. 30-42), Zuzanna Samiec (kat. 19-29); brąz – Jolanta Niedoba (kat. 14-18)

CARVING MĘŻCZYŹNI

złoto – Marcin Czudek (kat. 19-29), Tadeusz Martynek (kat. 14-18); srebro – Tadeusz Farny (kat. 43-54), Paweł Pyszko (kat. 14-18); brąz – Adam Farny (kat. 14-18)

SNOWBOARD MĘŻCZYŹNI

złoto – Daniel Podeszwa (kat. 19-29), Paweł Pyszko (kat. 14-18)

W SKRÓCIE

MECZ TRZYNEC – SOKOLOV PRZEŁOŻONY. Nie odbędzie się zaplanowany na dziś drugoligowy pojedynek pomiędzy Fotbalem Trzyniec a Sokolowem. Z powodu złego stanu murawy na Leśnej mecz przełożono na 7 kwietnia o godz. 16.30.

DYWIZJA NA SZTUCZNEJ TRAWIE. Inauguracja wiosennej kolejki w czwartej lidze na wielu stadionach odbędzie się na sztucznej murawie. Slavia Orłowa dziś o godz. 14.30 podejmuje Zlin B, FK Hawierzów zagra jutro (10.15) w Opawie.

BANIK PODEJMUJE PILZNO. Szczypiorniści Banika Karwina roz-

poczynają jutro walkę w ćwierćfinale ekstraklasy. We własnej hali zmierzą się z Pilzнем (10.30).

ORŁY WALCZĄ Z NOWYM JICZYNEM. Drugoligowi hokeiści Orłowej podejmują jutro (17.00) w ćwierćfinale Nowy Jiczyn. To trzeci pojedynek tej serii, wczoraj (po zamknięciu numeru) podopieczni trenera Josefa Ziemby zaliczyli drugi mecz na wyjeździe.

JUTRO BESKIDZKA PIRUETA. W trzynieckiej Werk Arenie odbędzie się jutro 8. edycja „Beskidzkiej Piruety” – zawodów w łyżwiarstwie figurowym skierowanych do najmłodszych kategorii. Początek o godz. 12.30. (jb)

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o. Vám nabízí
Sportovní areály Vendryně a Bystrice

WITALNE DNI DLA KOBIET

- wykorzystaj swój **BENE-FIT**

Program:

- g. 10 - 11 Ćwiczenie dla dobrej kondycji
- g. 11 - 12 Pływanie i whirlpool
- g. 12 - 12,30 Posiłek
- g. 12:30 - 18 Wszystko o pielęgnacji kobiecej urody (masaż, kosmetyka, manicure, fryzjer)

Zamówienia i bliźsze informacje:
Martina Kiszová
Kom.: +420 732 920 550
e-mail: martina.kiszova@vitalityslezsko.cz

WIĘCEJ znajdziesz na www.vitalityslezsko.pl